

Znad Popradu



ISSN 1234-1223



ANTONI DULAK

ODSŁONIĘCIE TABLICZKI – „ŁAWKA PEŁNA QR-TURY – SZTUKA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI” – 05.02.2025

fot. K. Jarzębak



INSPIRACJE DZIEŁAMI

aut. Wanda Łomnicka-Dulak, fot. J. Deryng



Drodzy Czytelnicy!

Mija luty – kolejny miesiąc Roku Jubileuszowego 2025. Kończy się czas feryjno-karnawałowej rozrywki, a zaczyna się powoli wielkopostna zaduma. W stronę radości Wielkanocnego Poranka prowadzi nas zielona nadzieja – ta w sercach i ta w otaczającej nas przyrodzie. Nieliczne pozostałości śniegu zalegają już tylko w zacienionych miejscach, a w tych oświetlonych promieniami słońca kwitnie coraz więcej kwiatów. Jak pisze Danuta Wawilow w wierszu „Wiosna” zaaranżowanym muzycznie przez zespół Dom o Zielonych Progach:

*Idzie wiosna po świecie
Piszą o niej w gazecie
Ma zziębnięte paluszki
A we włosach kwiatuszki
Biega boso po trawie
Chowa płatki w rękawie
Płatki w rękawie...*

Warto więc wybrać się na spacer i samemu przekonać się, że wiosna już naprawdę blisko... ☺

Mijający miesiąc upłynął pod znakiem miłości. 14 lutego świętowaliśmy Walentynki – zakochani wyznawali sobie miłość, spędzali razem czas, obdarzali się drobnymi upominkami. Święta nietypowe przypominały nam także o potrzebie miłości bliźniego (Dzień Myśli Braterskiej – 22 lutego,

Międzynarodowy Dzień Pomocy Potrzebującym – 23 lutego) i solidarności z osobami chorymi i cierpiącymi (np. Światowy Dzień Chorego – 11 lutego).

Przedwiosenna radość i miłość zawitała także na okładkę bieżącego numeru „Znad Popradu”. Podobnie jak w przydomowych ogródkach kwitną na niej przebiśniegi i krokusy, a serce przypomina o ponadczasowej potrzebie miłości. Biel kwiatu i czerwień serca to także nawiązanie do miłości Ojczyzny, czego wyrazem był obchodzony 21 lutego Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego.

A o czym będziemy mogli poczytać w tym numerze lokalnej gazety? Na początek wspomnienie o zmarłym przed dwudziestu jeden laty ks. Lesławie Jeżowskim. Na kolejnych stronach relacja z obchodów Jubileuszy Złotych i Diamentowych Godów piwniczańskich i ryterskich małżonków, a także wydarzeń w ramach 60-lecia Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu”. Na kolejnych stronach znalazły się relacje z wizyty studyjnej mołdawskich burmistrzów oraz lutowych wydarzeń w piwniczańskiej podstawówce. Do przywołania pamięcią Danuty Szaflarskiej zachęci nas relacja z obchodów 110-lecia jej urodzin oraz wywiad z wspominającymi ją piwniczankami, a do odkrywania pobliskiej Słowacji – artykuły „Starym szlakiem” i „Za miedzą”. Na koniec – tradycyjnie – relacja z kolejnej sesji Rady Miejskiej oraz zachęty do przekazania 1,5% podatku.

Zapraszam do lektury,
Katarzyna Jarzębak
redaktor naczelna

Wszystkim Czytelniczkom
z okazji Dnia Kobiet
życzymy wszystkiego, co najlepsze!

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Katarzyna Jarzębak

Wydawca, adres redakcji: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Rynek 11,
Piwniczna-Zdrój; tel. 18 446 41 57

Dyżury w siedzibie redakcji: środa, 8:30-10:30

E-mail: redakcjaznadpopradu@gmail.com

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji i niezbędnej korekty. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Aktualności

Wyniki wyborów uzupełniających na Osiedlu Majerz

W wyniku wyborów uzupełniających przeprowadzonych w dn. 2.02 nowym Przewodniczącym Zarządu Osiedla Majerz został wybrany Jan Toczek.

Jubileusz 110. urodzin Danuty Szaflarskiej

8.02 w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się uroczystość z okazji 110. urodzin Danuty Szaflarskiej. Program wydarzenia przewidywał odsłonięcie pamiątkowej tablicy, wspomnienia współpracujących z Szaflarską aktorów, występy „Małych Piwniczków” i „Dolin Popradu” oraz pokaz filmu.

Zmiana organizacji ruchu na drodze Sucha Dolina-Obidza

10.02 została wprowadzona zmiana organizacji ruchu na drodze Sucha Dolina-Obidza.

Podpisanie umowy na budowę kolejnego odcinka sieci wodociągowej

12.02 została podpisana umowa z firmą PPHU LELITO Tadeusz Lelito na realizację zadania „Budowa odcinka sieci wodociągowej w miejscowości Piwniczna-Zdrój”. Jego realizacja ma przyczynić się do zapewnienia ciągłości dostaw wody dla mieszkańców Zawodzia.

Opowieść o Jerzym Kuleju

14.02 w sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury miało miejsce spotkanie z Waldemarem Kulejem ph. „Opowieść o Jerzym Kuleju”.

Kolejny spektakl Teatru Nowego w MGOK-u

16.02 w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury odbył się spektakl „Ciotka na wydaniu” w wykonaniu Teatru Nowego z Nowego Sącza. Przed sztuką wyświetlono wspomnienie o Danucie Szaflarskiej „Ja po prostu kocham żyć” w reżyserii Seweryna Łomnickiego.

Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia... – wspomnienie o Księdzu Lesławie Jeżowskim w rocznicę śmierci

Księdza Lesława Jeżowskiego znałem z piwniczańskiego kościoła, kiedy przychodził, aby celebrować Eucharystię w niedzielę o godzinie 11.30. Wiedziałem, że mieszka na ul. Szczawnickiej i jest znany w naszym miasteczku jako „Ksiądz Profesor”. Osobiście poznałem go na początku września 2001 roku na piwniczańskiej plebanii, kiedy było już wiadomo, że zostałem przyjęty do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Zapamiętałem to spotkanie, ponieważ jako młody, niedoświadczony kleryk pozdrowiłem ks. Jeżowskiego naszym staropolskim „Szczęść Boże”, a on w odpowiedzi zwrócił mi uwagę, że kapłanowi powinno się raczej mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Zapamiętałem tą uwagę i od razu pomyślałem sobie, że jest to wyjątkowy ksiądz, od którego będzie można wiele się nauczyć. Takie były początki naszej znajomości, była ona krótka i ograniczała się w późniejszych latach do spotkań w świątyni i przy wspólnym stole na plebani, gdzie zawsze chętnie zapraszał nas kleryków proboszcz ks. prałat Jan Wątroba.

Ksiądz Jeżowski był kapłanem gorliwym i sumiennym, odznaczał się wielką kulturą intelektualną, rozległą wiedzą humanistyczną, erudycją oraz umiejętnością czerpania z dawnej i współczesnej literatury polskiej wartości ludzkich współbrzmień z chrześcijaństwem. Warto więc poświęcić mu nieco uwagi i wspomnieć jego osobę, która bardzo mocno związana była z Piwniczną.

Urodził się 6 października 1920 roku w Nowym Sączu jako syn Jana i Marii Stępińskiej. Jego ojciec Jan pochodził z Piwnicznej i był z wykształcenia prawnikiem, natomiast matka pochodziła z Nowego Sącza. Mimo iż rodzina wywodziła się z południa Polski, to jednak Jeżowscy ze względu na pracę ojca zamieszkali w Stanisławowie, a później w Tłumaczu. Ojciec Lesława pełnił w tamtejszym urzędzie stanowisko starosty. Dom, w którym wzrastał Lesław Jeżowski, był miejscem, gdzie panował duch patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny, umiłowania wszystkiego co polskie, szacunku i podziwu do tego, co stworzył i osiągnął marszałek Józef Piłsudski. Był to również dom, w którym panowała religijna atmosfera i poczucie umiłowania Boga jako Stwórcy i Zbawiciela, a sprawy religijne stawiane były zawsze na pierwszym miejscu. Swoją naukę Lesław Jeżowski rozpoczął w Publicznej Szkole Powszechnej w Stanisławowie, a następnie kontynuował ją w Tłumaczu. W 1938 roku otrzymał świadectwo dojrzałości w Państwowym Gimnazjum w Tłumaczu i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wybuch wojny spowodował przerwanie studiów, które kontynuował w tajnym nauczaniu. W czasie trwania wojny zarabiał na życie jako paczkarz, dostarczając do odległych stacji przesyłki dla zesłanych w głąb Rosji Polaków. Ten los podzieliła również jego rodzina. Ojciec został aresztowany przez NKWD i wywieziony do ZSRR, osadzony w więzieniu w Żytomierzu i w 1940 roku stracony na Ukrainie, natomiast matka wraz z młodszym bratem i ciotką Lesława, załadowani do jednego z wagonów towarowych zostali wywiezieni na wschód: przez Ufę, Czelabińsk do Kazańskanu. Cała trójka wróciła do Stanisławowa na jesień 1944 roku, a rok później do Nowego Sącza. Po zakończeniu wojny dwudziestopięcioletni Lesław wstąpił do



arch. słownika „Dawni piwniczanie” – za zgodą Autorki

Śląskiego Seminarium Duchownego, które mieściło się w Krakowie i studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1947 roku otrzymał tytuł magistra teologii. Egzamin z ośmiu przedmiotów zdał z wynikiem celującym, a z dwóch z bardzo dobrym. W 1947 roku otrzymał święcenia diakonatu, a 29 czerwca 1947 roku został wyświęcony na kapłana przez biskupa pomocniczego Juliusza Bieńka. Swoją kapłańską posługę rozpoczął w Rudzie Śląskiej jako wikariusz i katecheta, tam pracował przez dwa lata (1947-1949), następnie katechizował w Ogólnokształcącej Szkole Licealnej w Chorzowie-Batorym (1949-1952), gdzie dojeżdżał jako katecheta z Rudy Śląskiej, w tym czasie podupadł na zdrowiu, mając poważne problemy ze sercem i otrzymał urlop zdrowotny. Po nagłej śmierci swojej mamy, którą bardzo mocno przeżył, wrócił do Nowego Sącza. Ordynariusz tarnowski biskup Jerzy Ablewicz w 1957 roku zlecił ks. Jeżowskiemu kapelaństwo u sióstr niepokalanek w Nowym Sączu, posługę tę pełnił przez 10 lat – do 1967 roku. W Białym Klasztorze, posługując siostrami, sprawował Eucharystie, spowiadał, głosił nauki i konferencje i można powiedzieć, że na tym epizodzie skończyła się jego posługa duszpasterska, jednak do końca tak nie jest: od lat 60. ks. Lesław Jeżowski rozpoczął działalność publicystyczną i kaznodziejską, która mocno zakorzeniona była w jego wierze, kulturze i miłości do Ojczyzny. Te trzy wartości: wiara, kultura i miłość do Ojczyzny były dominantą jego kapłańskiego życia.

To, co mocno charakteryzowało ks. Lesława Jeżowskiego, to jego głęboka i żywa wiara w Boga i w kapłaństwo. Wyniósł ją z domu rodzinnego. Miał świadomość i tego uczył, że wiara w życiu człowieka jest wartością trwałą, niezmienną i pewną. Podczas jednego z odpustów w Piwnicznej mówił, że wiara tłumaczy sens życia, tylko ona łagodzi cierpienia i to, co boli, usuwa nadmierny lęk przed śmiercią i wzbogaca życie człowieka. Jest tą przysłowiową *ostatnią deską ratunku*, która zawsze daje nadzieję, że warto, że nie wolno rezygnować i łatwo się poddawać. Wierzył również w kapłaństwo, które bardzo cenił i szanował. Często powtarzał, że to trudna, ale piękna droga, na której można siebie i drugich zbawić. W kapłaństwie stawiał wysokie wymagania innym i sobie. Podkreślał wartość sutanny w życiu kapłana, która – jeżeli noszona jest z godnością i szacunkiem – to zawsze przypomina innym o tym, co Boże, nadprzyrodzone i święte.

Ksiądz Jeżowski odznaczał się również wysoką kulturą bycia. Miałem wrażenie, że w jego osobowości, było coś z klimatu erasmiańskiego. Coś z „*soli attyckiej*” – sprawne łączenie subtelności, elegancji i ostrości dowcipu, nawet sarkazmu, nie przekraczającego nigdy granic dobrego smaku. Wyrazem tego były jego publikacje, w których wyrażał swoje przekonania. W 1962 roku w „*Pallottinum*” wydał niewielką książkę zatytułowaną „*Urbanitas sacerdotalis*”. Był to swoisty podręcznik form towarzyskich dla księży, zawarł w nim praktyczne rady dotyczące ubioru i wyglądu kapłana, jego zachowania w urzędzie, w podróży, w gościnie, umiejętności jedzenia, opanowania form grzecznościowych, pisania listów czy też innych drobnych, ale ważnych spraw.

Znał się bardzo dobrze na literaturze i filmie opracował „*Duszpasterstwo filmu*”, a na zamówienie „*Przewodnika Katolickiego*” przygotowywał i publikował recenzje filmowe. W latach 90. pozostawił po sobie cykl wspomnień z dzieciństwa, które zawarł w historycznych „*Zeszytach Tłumackich*”, opisywał w nich kościoły, ulice i ludzi, których spotkał na drodze swojego życia w Stanisławowie i w Tłumaczu. Cenną pamiątką, która pozostawił po sobie w maszynopisie jest praca zatytułowana „*Epitafium dla mojego*

Ojca” przedstawiająca obszerne życie Jana Jeżowskiego. Publikował również w naszej lokalnej gazecie „*Znad Popradu*”, gdzie prezentował cykl „*Znamienici goście Piwnicznej*”. W jednej ze swoich publikacji pisał: „*Duch i ciało są w człowieku najściślej związane ze sobą. Ta prawda nie może być tylko tematem wzniosłych spostrzeżeń i płomiennych kazań, ale*

musi być wskazówką, że trzeba również dbać właściwie o swoje własne ciało, o sprawy związane z życiem fizycznym. Kultura ducha musi znaleźć swe uzupełnienie w kulturze ciała”.

Wielką wartością w życiu ks. Lesława Jeżowskiego była miłość do Ojczyzny. Kochał ją i zawsze z wielkim szacunkiem o niej mówił tak, jak powinno się mówić o matce. Ojczyznę nazywał Najjaśniejszą. To dlatego tak często wspominał o niej w swoich kazaniach. Był bezkompromisowy w sprawach polskość, obyczajów i poprawności językowej. Ubolewał nad zubożeniem polskiej mowy, polskich zwyczajów i tradycji. Uważał, że to co polskie, łączy się z tym, co Boże. W jednym ze swoich kazań mówił: „*Sprawdzianem miłości do naszej Ojczyzny była ostatnia wojna. Ileśmy dla Polski wycierpieli, ile jej poświęcili, nie wyłączając zdrowia, a nawet życia*”. Ważne miejsce w przepowiadaniu ks. Jeżowskiego zajmowała pamięć o bolesnych kartach polskiej historii, naznaczonych krwią Polaków zamordowanych w Katyniu i wywiezionych na Sybir, pozbawionych domów i skazanych na zapomnienie.

Swoje ostatnie lata życia ks. Lesław Jeżowski spędził w Piwnicznej w willi Jana, domu wybudowanym przez swojego ojca w 1938 roku. Pod koniec swojego życia w rozmowach przy stole na plebanii wspominał, że chciałby zostać pochowany w grobowcu kapłańskim w Piwnicznej. W swoim testamentie wyraził życzenie, aby pogrzeb był skromny, bez kazania „*tylko z Mszą św. i Oficjum*”. Zmarł 20 lutego 2004 roku w szpitalu w Nowym Sączu. Jego pogrzeb odbył się 24 lutego 2004 roku w Piwnicznej. W pogrzebie uczestniczyli kapłani z dekanatu piwniczańskiego, z Nowego Sącza wraz z siostrami niepokalanekami i liczni parafianie. Trumna ze zwłokami ks. Jeżowskiego zgodnie z jego wolą została złożona w grobowcu duszpasterzy w nowej części cmentarza. W tym roku minęło 21 lat od jego śmierci. Księża Profesorze spoczywaj w pokoju.

ks. Adam Kumorek
Tarnów, 2 lutego 2025 r.

We wspomnieniu wykorzystałem informacje o ks. Lesławie Jeżowskim zawarte w publikacjach:

- E. Lebdowicz, M. Lebdowiczowa, „*Dawni piwniczanie. Słownik biograficzny*”, Piwniczna Zdrój – Nowy Sącz 2006; M. Lebdowiczowa
- „*Z ludu i dla ludu. Proboszczowie parafii w w. XV-XXI i powołani z Piwniczańskiej Ziemi*”, Piwniczna-Zdrój 2013.



fol. K. Jarzębak

Aktualności

Zmiana na stanowisku komendanta Komisariatu Policji w Piwnicznej-Zdroju

21.02 odszedł na emeryturę dotychczasowy komendant Komisariatu Policji w Piwnicznej-Zdroju kom. Wacław Fedko. Jego następcą został asp. sztab. Tomasz Sułkowski.

Prace budowlane na moście na potoku Rogacz

24.02 rozpoczęły się prace budowlane w ramach zadania „Odbudowa mostu drogowego na potoku Rogacz”.

Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Burmistrz Piwnicznej-Zdroju poinformował o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego część Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój. Uchwała w tej sprawie została podjęta przez Radę Miejską w dn. 30.12.2024, a wniosek do projektu można składać do 7.03.

Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej

30.03 odbędą się wybory uzupełniające do Rady Miejskiej – okręg 13 Łomnica-Zdrój.

Zmiana organizacji ruchu na DW 971 w Żegiestowie

01.04 w związku z trwającymi pracami na osuwisku zostanie wprowadzona zmiana tymczasowej organizacji ruchu na DW 971 w Żegiestowie. Ruch wahadłowy będzie utrzymany w godzinach 6:00-20:00, natomiast w godzinach 20:00-6:00 zostanie wprowadzone zamknięcie drogi (objazd wyznaczoną trasą przez Nowy Sącz). Kolejna zmiana zostanie wprowadzona 01.06, kiedy zostanie przywrócony całodobowy ruch wahadłowy.

Złote i Diamentowe Gody w Piwnicznej-Zdroju

29 stycznia 2025 r. z udziałem Burmistrza Miasta Tomasza Michałowskiego oraz Przewodniczącej Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju Moniki Dominik, a także Wójta Gminy Rytko Jana Kotarby odbyła się ceremonia wręczenia medali za długoletnie pożycie małżeńskie. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał te odznaczenia 15 parom małżeńskim, które w ubiegłym roku obchodziły jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego. Prezydenckimi odznaczeniami zostali uhonorowani świętujący Złote Gody Państwo:

- Stanisława i Kazimierz Białowodzczy
 - Anna i Czesław Bołozowie
 - Maria i Józef Gawlakowie
 - Kazimiera i Andrzej Gondkowie
 - Elżbieta i Bolesław Jarzębakowie
 - Krzysztofa i Mieczysław Klóskowie
 - Maria i Edward Mikulakowie
 - Teofila i Adam Musialscy
 - Maria i Wojciech Nosalowie
 - Anna i Tadeusz Petrylakowie
 - Jadwiga i Antoni Toczkwie
 - Helena i Edward Wosiowie
- z gminy Piwniczna-Zdrój

oraz Państwo:

- Anastazja i Marian Mosowie
 - Kazimiera i Stefan Nowiccy
 - Barbara i Andrzej Padulowie
- z gminy Rytko

W czasie uroczystości uhonorowani zostali również obchodzący Jubileusz Diamentowych Godów Państwo Rozalia i Zbigniew Ściurkowie, którzy przeżyli razem ponad 60 lat.

Burmistrz Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój Tomasz Michałowski, składając Jubilatów gratulacje i życzenia powiedział między innymi: *Minęło wiele lat od chwili, gdy związaliście się węzłem małżeńskim, przyrzekając sobie nawzajem dożywotnią miłość, wiarę, uczciwość i szacunek. Przyrzeczenia małżeńskie składaliście sobie z ufnością, wierząc, że nie zawiedziecie się na sobie, że będziecie dzielić razem dobre i złe, że będziecie wspomagać się wzajemnie w chwilach ciężkich i razem cieszyć się sukcesami. Państwa obecność dowodzi, że wbrew wszelkim przeciwnościom losu dochowaliście danej sobie przed laty przysięgi małżeńskiej.*

Wszystkim dostojnym Jubilatów życzymy kolejnych pięknych rocznic, przeżytych w dobrym zdrowiu i rodzinnym szczęściu. *Drodzy Państwo, życzymy, aby miłość nigdy w Was nie zgasła i aby nadal była siłą, która pomaga wspólnie zmagać się z codziennością.*

USC w Piwnicznej-Zdroju

Witejcie!

No i luty przeleciał, tak się zdaje, że będzie się pomalutku miało ku wiosnie. Bo te dwa miesiące to przecie głęboko zima, choć teraz trudno casami to zimom nazywać. Downi to zima była zimom, wiosna wiosnom, lato latem. A teraz?

Godali downo: *Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują*. A teraz to można by powiedzieć: *Takie proroki co zimioki jedzom, to nic nie wiedzom*. Ale doś łó ty pogodzie, dobrze ze jako tako, ale zima była, bo przecie: *I wiosna by tak nie smakowała, gdyby przedtem zimy nie było*.

Barz teraz smakujom jabka i chętnie się je zjodo, som duże, pochniące, rumiane, a: *Apetyt to najlepsza potrawy przyprawa*. Ino, Mojeściewy, mie i tak nobardzi smakowały te starodawne łodmiany i to wszystkie łowoce: Buły: śliwy węgierki – nadawały się na suszenie, abo luboski – wielkie, bystrzyce, dymiorki (drobne, jadło się), z jabłek to papiyrówki, malinki, renety, gruski (mało było grusek) – ulęgołki, zalażółki. Jakosi to tak downo było, że człowiekowi wszystko lepi smakowało, może bez to że był młodszy. Powiadali: *Biedakowi brakuje chleba, bogatemu apetytu*.

Dużo tyż zależy łód tego, jaki jes rok, urodzi się cy nie. No-wożniejsze jes Boże błogosławieństwo: *Gdzie Bóg gospodarzy, tam się wszystko darzy*. Biyda tyż jes, jak się zacznie kłopot, spe-ruwanie a nawet wojna.

Już trzy roki przeszły, jak zacoła się wojna zaroż za nasem płotem. Kozden jeden wiy, że wojna to nic dobrego, to wielgie

niescęście. My już się może końduś przyzwyczajuly do łobroz-ków z tote wojny, a szkoda, naprowde szkoda. *Co pokój zrodzi, to wojna wygubi*.

Tak jem w tem lutem myślała łó chojcem i cejcem, tom się trosusie kciała i z wami podzielić...

Na koniec powiyńsuje Wom, niek się darzy, bo przecie: *Dobre słowo lepiej gasi niż wiadro wody*.

To się zdrowo chowajcie,

Kunda z Potócka

Dzień dobry, Uczennice i Uczniowie!

Roje meteorów mają wpływ na opady atmosferyczne (około 30 dni po pojawieniu się roju wzrasta intensywność opadów). Początkowo odkrycie to spotkało się z niedowierzaniem, natomiast później ustalono daty „światowych dni opadów atmosferycznych” (daty pojawienia się bardziej znanych rojów meteorów ustalono, oczywiście, znacznie wcześniej).

Zagadnienia:

1. Rok 1628 p. n. e. Gdzie odpłynęli ówcześni mieszkańcy wyspy Thery?
2. Kiedy Ziemia znajduje się w odległości 148 mln km od Słońca?

Do zobaczenia,
Leszek Mikołajczyk

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA

- SALA FITNESS
- 3 SEKTORY DO GRY
- ŚCIANKA WSPINACZKOWA
- ORGANIZACJA URODZIN NA ŚCIANCE

PROMOCYJNE CENY W SOBOTY!

www.halasportowa.piwniczna.pl



Na dobre rozpoczęły się *dyjamentowe gody* „Doliny Popradu”



2025 to rok, w którym obchodzimy 60-lecie istnienia. Choć gala jubileuszowa odbędzie się dopiero w październiku, przez cały czas podejmujemy aktywności, którymi również świętujemy jubileusz. A co robiliśmy w lutym?

Po sezonie kolędowym przyszedł czas na karnawał. My wzięliśmy udział w nie byle jakim, bo 53. Góralskim Karnawale w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie jeden z wieczorów należał do nas. Podczas Wieczoru Górali Nadpopradzkich prezentowaliśmy folklor naszego regionu poprzez muzykę i taniec, ale i szopkę kolędniczą Edwarda Gruceli. Popis Par Tanecznych, czyli konkurs tańców góralskich będący częścią Karnawału, zakończył się II miejscem dla Jadwigi i Andrzeja Tomasiaków oraz III dla Joli i Bartłomieja Sikorskich. Reprezentowali nas również Justyna „Tina” Majocha z Danielem Sławeckim oraz Elżbieta i Eugeniusz Bołozowie.

Świetnym sposobem uczczenia 60-letniego dorobku Zespołu jest edukacja o piwniczańskim regionie i folklorze, również ta, coraz bardziej popularna, edukacja zdalna. Na zaproszenie Szkoły Polskiej w Lyonie przeprowadziliśmy zdalną prelekcję dla dzieci z polskich rodzin mieszkających we Francji. Opowiedzieliśmy o naszych górach, stroju i zajęciach dawnej ludności. Mamy

nadzieję, że udało nam się rozpalic wśród dzieci chęć do poznawania rodzimej kultury.

Przyszło do nas też inne zaproszenie, tym razem na bal w Czechach. Zespół Pieśni i Tańca „Javorina” zaprosił nas na swój „Papučový bál” w Rožnovie. Zabawa okazała się naprawdę udana, morawska muzyka poderwała wszystkich do wspólnej zabawy. Liczymy na owocną współpracę „Doliny” z „Javoriną”. Kto wie, może będziemy gościć ich u siebie już we wrześniu?

Nie możemy się doczekać wydarzeń i wyzwań, jakie będą stawać przed nami kolejne miesiące. Aby być na bieżąco, obserwujcie nasze profile na mediach społecznościowych.

Arkadiusz Ściurka



Wizyta studyjna burmistrzów z Mołdawii

6 lutego w Piwnicznej-Zdroju gościło dziesięciu burmistrzów z Mołdawii, którzy uczestniczyli w wizycie studyjnej. Jej celem było zapoznanie się z działalnością polskich jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, by wesprzeć mołdawskie władze w budowie własnego systemu ochotniczych straży pożarnych.

Wizyta rozpoczęła się od spotkania z Burmistrzem Piwnicznej-Zdroju Tomaszem Michałowskim oraz przedstawicielami Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP Czesławem Tomaszewskim i Janem Żywczakiem w Urzędzie Miejskim. Następnie odwiedzono modelowe jednostki w Piwnicznej-Zdroju, Łomnicy-Zdroju i Wierchomli Wielkiej, gdzie strażacy podzielili się własnymi doświadczeniami w zakresie zapewniania bezpieczeństwa i podejmowania działań ratowniczo-gaśniczych.



fot. K. Jarzębak

Wizyta studyjna odbyła się w ramach projektu realizowanego przez Fundację Solidarności Międzynarodowej przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej.

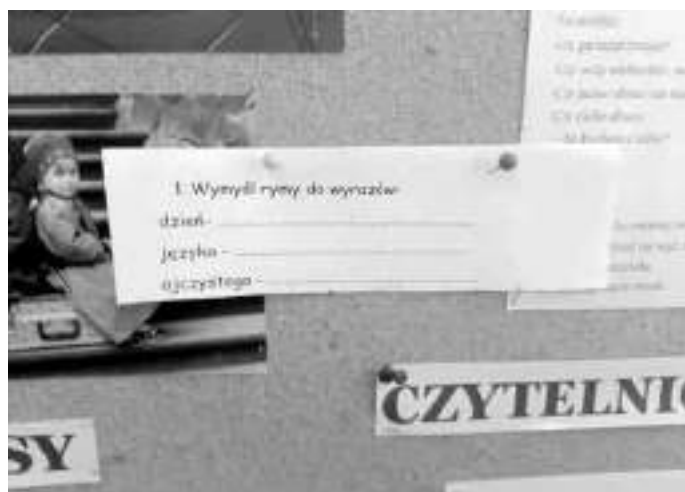
K. Jarzębak

Oj, działa się...

Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej-Zdroju określił luty mianem miesiąca miłości, dlatego w Walentynki uczniowie, którzy chcieli wysłać miłe słowa do koleżanek lub kolegów, mogli skorzystać z działającej poczty. Wspaniałe kartki powstały na zajęciach z panią Grażyną Kożuch. Nastój tego święta podkreślała muzyka, a piosenki o miłości inspirowały do wyrażania uczuć. Uczniowie również i tańcem wyrazili wiele swoich emocji, na korytarzu zabrzmiały dźwięki kultowej „Belgijki”.



arch. SP nr 1 w Piwnicznej-Zdroju



Kolejną atrakcją przygotowaną przez Samorząd było świętowanie Dnia Języka Ojczystego. Każdy chętny uczeń mógł wziąć udział w zabawie dydaktycznej. Szukał podczas przerw pięciu zadań ukrytych w różnych nieoczywistych miejscach. Ochotnicy rymowali, wymyślali logo, tworzyli oryginalne porównania i utrwalali poprawne formy wyrazów, które często są błędnie zapisane. Każdy, kto przyniósł wypełnianą pomysłami kartę odpowiedzi, otrzymał słodką nagrodę oraz pozytywną uwagę. Wśród gromady z klas IV-VIII znalazło się 50 wspaniałych, którzy wykorzystali okazję, by dobrze bawić się w szkole. Samorząd dziękuje pani Krysi Dziedzinnie za pomoc w organizacji tego dnia.

Anna Stanczak-Łomnicka

Walentynki w bibliotece szkolnej

14 lutego uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej-Zdroju wzięli udział w akcji „Randka w ciemno z książką”. W szkolnej bibliotece czekało na nich kilkadziesiąt zapakowanych w szary papier i opatrzonych cytatem książek, które należało wypożyczyć „w ciemno” – bez oceniania po okładce lub opisie. Jak zapisano na plakacie zachęcającym do udziału w akcji: Walentynki to wspaniała okazja do zakochania się w czytaniu, bo książka to świetny kompan na długie zimowe wieczory, bezsenne noce i weekendowy wypoczynek.

KJ



fot. K. Dziedzina

Miłość. Zostanie miłość...

Luty to miesiąc kojarzony z miłością. Dzieje się tak głównie za sprawą obchodzonych w tym miesiącu Walentynek, ale także mniej popularnego Międzynarodowego Tygodnia Małżeństwa (7-14.02). Miłość jest decyzją wiernego trwania przy ukochanej osobie „w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej woli”, a o solidarności z chorymi i profilaktyce zdrowotnej przypominają nam w tym miesiącu szczególne dni tj. Światowy Dzień Walki z Rakiem (4.02), Światowy Dzień Chorego (11.02), Dzień Wiedzy o Wrodzonych Wadach Serca i Dzień Chorych na Padaczkę (14.02), Międzynarodowy Dzień Nowotworów Dziecięcych (15.02), Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją (23.02) oraz Dzień Chorób Rzadkich (28/29.02).

Doświadczeniem miłości, która trwa pomimo ogromu trudności, dzieli się w książkach *Ślady małych stóp na piasku* i *Wyjątkowy dzień* Anne-Dauphine Julliand. Kiedy dowiaduje się, że u jej dwuletniej córeczki Thäis zdiagnozowano

nieuleczalną chorobę genetyczną – leukodystrofię metachromatyczną – mówi do niej: „Moja Thäis, słyszałaś wszystko, co powiedział pan doktor. Wyjaśnił nam, że nie będziesz mogła chodzić, mówić, poruszać się; że stracisz wzrok. Wiem, że to smutne, i jest nam bardzo ciężko. Ale, moja ukochana, nigdy nie przestaniemy cię kochać. I zrobimy wszystko, byś mogła wieść szczęśliwe życie. Obiecuję ci to, moja maleńka. Będziesz miała piękne życie. Nie takie jak inne małe dziewczynki (...), ale życie, z którego będziesz mogła być dumna. Życie, w którym nigdy nie zabraknie ci miłości.”¹

Wspomnienia francuskiej dziennikarki, choć tak osobiste, zawierają prawdy uniwersalne: „Pięć zmysłów to luksus: luksus, z którego nie zdajemy sobie sprawy. Dopiero tracąc jeden lub więcej zmysłów, w pełni je doceniamy. I zdajemy sobie sprawę ograniczeń, jakie ze sobą niosą. Bo przecież słuch, wzrok, węch, smak, dotyk stanowią jednocześnie nasze bogactwo i nędzę. Bogactwo, bo zmysły doskonale wzajemnie się uzupełniają, umożliwiając nam postrzeganie otaczającego nas świata. Nędzę, bo dysponując wszystkimi zmysłami, zadowalamy się ich istnie-

niem. Komunikacja odbywa się drogą naturalną, instynktowną, acz ograniczającą. Nawet sobie nie wyobrażamy, że moglibyśmy porozumiewać się inaczej. Czy rzeczywiście możemy słyszeć tylko uszami, widzieć – oczyma, mówić – ustami, czuć zapach – nosem, a dotyk – skórą? Nie sądzę. Przecież to przeczyłoby naturze ludzkiej i głębokiej potrzebie komunikowania się, bycia razem, porozumienia.”²

Z czasem neurodegeneracyjna choroba Thäis postępuje, a Anne-Dauphine Julliand notuje: „Głucha, niema i niewidoma – w takim stanie jest teraz Thäis. (...) Komunikuje się z nami za pomocą najdrobniejszych gestów, wykorzystując dosłownie wszystko: strukturę skóry, ciepłotę ciała, ciężar rąk, mruknięcia powiek. Wszystko przemienia w znak życia, nieustannie udowadniając nam, że wciąż tu jest i rozumie wszystko, co się dzieje wokół. Thäis jest gotowa dzielić się z nami tym, co przeżywa. Pod jednym wszakże warunkiem: musimy uczynić wysiłek, by wyjść jej naprzeciw, odebrać przekaz, odszyfrować kody, którymi się z nami porozumiewa. Prosi nas, abyśmy wsłuchali się nie w jej głos, lecz w całą jej istotę. Na tym polega sekret: jako alternatywę dla pięciu zmysłów Thäis proponuje bogactwo empatii. Zachęca nas, abyśmy rozwinęli w sobie zdolność odczuwania uczuć i emocji innych”.³

Miłość, to nie kochanie, to nie zmysłów granie w silnym lub słabszym akordzie. Miłość do wyżyn podnosi człowieka i w następstwie przemiany czeka. Miłość to więc święte jest uczucie, które Niebo z ziemią spręga. Rzuć więc przeszłość het za sobą, teraz przyszłość jest przed tobą.

Myślą wznies się więc wysoko, ponad orły, hen daleko, aż za góry, ponad chmury, pomnąc na te szczytne słowa: miłość wszystko objąć gotowa i wszystkich ogarnąć może na podstawie szlachetności. Prawdziwie więc szlachetnym być: to nie oko za oko, lecz miłość dla nieprzyjaciela, choćby on goryczą zatruli serce twoje, pozostawiając w beznadziejnej rozterce, choćbyś przez niego ziemskie szczęście i wszelkie nadzieje pogrzebać musiał. Przebaczyć jednak mu trzeba, a nawet czynić mu dobrze.

W świecie tak jest wiele, bardzo wiele, zdrady, fałszu i obłudy, chciwości, przewrotności i zazdrości — to zdawkowa dzisiejsza moneta.

Ty jednak każdemu dobrze czyn, bez różnicy religii, bez różnicy narodowości.

Myśli twe, choćby jak fale wzburzone z przyczyny wewnętrznego oburzenia w głębi serca twego kryj — łaski to Bożej wielki dar — umieć pokrywać ból i cios, chociażby lży w samotności wylwane bruzdy na twej twarzy wyrwały, choćby od zmartwienia zbieła ci włos.

Z miłością dla ludzkości rozrzucaj koło siebie snop iskier, rozrzucaj iskry przykładu, słowa i pióra, a przedewszystkiem czynu, chociażby narazie były te iskry nieuchwytne, niepojęte, niepoliczone zrodzą w przyszłości zło-ton.

Ten posiew miłości wyda odrodzenia kwiat a te iskry obejmą płomieniem świat ten; chwyć ten więc wątek, szybko chwyć i snuj wytrwale tę złotą nić...

Poczujesz, żeś człowiekiem, zaczniesz dopiero żyć.

Lecz zawsze pierwszą myśl czynu wznos do Boga, czy cię trwoga ogarnie, smutek, czy też jutrenka wschodu oznajmi ci radość, czy wesele w sercu twem, niech zagości stale miłość, choćby to serce było zwątpiałe, czyste, strupieszale, czy też oczyszczone łzą pokuty i żalu i szczerego powrotu do Boga.

Ta walka wewnętrzna — ta miłość Boga — rodzi zawsze w następstwie szczerą miłość bliźniego, co to każdemu młodemu, czy staremu czas umili w złej czy w szczęsnej chwili, łzę gorzką otrzeć gotowa, pomóc nieszczęście znieść, lub też cnotliwe życie wieść.

Miłość tak pojmować się godzi.

I gdy ona tak jest pojęta — jest potężna wielka, święta, czarujący wpływ wywiera, wszechprzymierze nam otwiera.

Lucyna Franciszka Skrzyńska.

Nakładem Lucyny Franciszki Skrzyńskiej.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13, pod zarządem Józefa Dziubanowskiego.

¹ A.-D. Julliand, *Ślady małych stóp na piasku*, s. 24.

² A.-D. Julliand, *Ślady małych stóp na piasku*, s. 160.

³ A.-D. Julliand, *Ślady małych stóp na piasku*, s. 160-161.

Choć wydaje się to niemożliwe, cierpiąca kilkulatka staje się dla bliskich nauczycielką miłości: „Skąd więc ona wie? Jak to możliwe? Thäis jest pozbawiona dosłownie wszystkiego. Nie może się ruszać, mówić, słyszeć, śpiewać, śmiać się, widzieć. A nawet płakać. Ale umie kochać. Robi tylko to, ze wszystkich swoich sił. Mimo niepełnosprawności, bólu, cierpienia. Thäis nie narzuca swojej miłości, ale daje nam samą siebie. Daje się nam taka, jaka jest: słaba i delikatna. Bez skorupy ochronnej, bez tarczy, bez zbroi. I bez lęku. Oczywiście ci, którzy patrzą z daleka, odrzuca tę słabość, będą z niej kpić, gardzić nią. Ale ci, którzy podejść bliżej, którzy się nad nią pochylą, którzy zechcą jej towarzyszyć, ci wszyscy zobaczą to, co ja: że ta słabość prosi o jedną jedyną odpowiedź – miłość.”⁴

Postępująca choroba odbiera dziewczynce niemalże wszystko: zdolność poruszania się, mowę, wzrok, słuch, wszystkie dotychczasowe umiejętności... ale nie pozbawia jej najważniejszego: miłości. Jej mama wspomina: „Niemał dwa lata temu, kiedy dowiedziałam się, jak ciężkie uszkodzenia spowoduje choroba, zadałam sobie pytanie: „Co jej zostanie?” Miłość. Zostanie jej miłość. Ta, którą otrzyma, i ta, którą w zamian ofiaruje. Tak, miłość ma tę niepowtarzalną moc odwracania biegu wydarzeń, przekształcania słabości w siłę.”⁵

Choroba Thäis wiąże się z ogromnymi, trudnymi do opisania atakami bólu. Mama stara się zrobić wszystko, by pomóc cierpiącej córeczce, ale w pewnym momencie zdaje sobie sprawę z tego, że nawet najlepsza opieka medyczna może okazać się niewystarczająca: „Tak bardzo chciałabym ci ulżyć w cierpieniu, ale nie wiem, co robić. Jestem twoją mamą, ale zupełnie nie wiem, co robić. Daję ci lekarstwa. Proszę lekarzy, aby zwiększali dawki, ale mam poczucie, że to nie wystarcza. Widzę, że nadal cierpisz i to sprawia, że jestem w rozpacz. Thäis, co mogę zrobić, aby ci pomóc? (...) Nie odpowiada, ale słyszę, że jej serce zaczyna bić mocniej wprost do mego ucha. Jakby chciało przykuć moją uwagę, jakby chciało coś mi powiedzieć. Zatapiam się sercem w jej sercu, aby znaleźć odpowiedź. (...) W regularnym biciu jej serca słyszę: „Kochaj mnie, mamo. O nic więcej nie proszę. Nie potrzebuję niczego więcej.” Zabiegi medyczne leczą rany, ale tylko miłość pozwala zapomnieć o bólu. Tylko dodanie drugiemu otuchy przynosi ulgę w cierpieniu. Dziękuję ci, moja mała Thäis, dziękuję, że odmieniłaś moje serce. Pomogłaś mi zrozumieć, że odpowiedź na cierpienie nie jest śmierć. I nigdy nie będzie. Odpowiedź na cierpienie jest miłość”⁶.

Wspomnienia Anne-Dauphine Julliand to nie tylko relacja z towarzyszenia cierpiącej córeczce. Francuska dziennikarka przypomina także o potrzebie zwyczajnego, codziennego bycia przy każdym potrzebującym człowieku: „Istnieje tysiące słowników, podręczników *savoir-vivre*’u, poradników dobrego wychowania. Można tam znaleźć parę dobrych rad, jak choćby nieśmiertelne „moje kondolencje” czy „bardzo mi przykro”. Ale w żadnym podręczniku nie znajdziemy słów idealnych, gotowych, nadających się do użycia w każdej trudnej sytuacji. Takie słowa nie istnieją. Dlatego że niesienie komuś pociechy nie należy do kanonu zasad dobrego wychowania. To kwestia miłości. Nieść pociechę drugiemu, to wyjść z siebie – nie po to, aby zająć miejsce cierpiącego. To jest niemożliwe. Ale po to, aby wyjść

mu naprzeciw. Do punktu spotkania, w którym otwiera się serce i zablizna rana.”⁷

Mama Thäis przytacza także trudne przeżycia tych, którzy w obliczu cierpienia doświadczają czegoś jeszcze trudniejszego – odrzucenia, braku zrozumienia przez osoby, które niegdyś były im bliskie: „Ciężko doświadczona kobieta wyznała mi kiedyś, że odkąd spotkała ją tragedia, która zdruzgotała jej życie, nikt nie zaprasza jej do siebie. A ona nie marzy o niczym innym, jak tylko o wyjściu z domu, rozerwaniu się, przewietrzeniu myśli. Ostatnio zdobyła się na odwagę i powiedziała to głośno. Odpowiedziało jej żenujące milczenie przyjaciół. Nie mieli odwagi normalnie przy niej rozmawiać, śmiać się, bawić. Zerwała dawne znajomości i mocno zebrała się w sobie, żeby nie zrezygnować z życia. Powiedziała im: „Jakoś radzę sobie z żalobą, ale nie potrafię znieść samotności, wyrzucenia poza nawias społeczeństwa.”⁸

Choć wspomnienia Anne-Dauphine Julliand dotyczą jej własnych doświadczeń towarzyszenia chorej córeczce, zawierają także prawdy uniwersalne, które warto przemyśleć i stosować w codziennym życiu: „Stary slogan reklamowy głosił: „Szczęście jest proste, jak telefon do przyjaciela”. Dziś jest proste jak SMS lub e-mail. Wszystkie chwytły dozwolone. Kiedy zatelefonowałam do przyjaciół Camille, aby jednak nakłonić ich do zmiany decyzji, jeden z nich odpowiedział: „Przecież nie wyślę jej SMS-a; nie wypada w tych okolicznościach”. A dlaczego nie? Skoro zbyt trudno jest sięgnąć po telefon i nawiązać bezpośredni kontakt, dlaczego nie napisać SMS-a? Wszystko jest lepsze od milczenia. Jeśli chodzi o dobór słów, najlepsza jest prostota. Nikt się nie obrazi, słysząc lub czytając słowa: „Myślę o tobie”, „Jestem z tobą”, „Odwagi”, albo po prostu: „Kocham cię”. Bo my wszyscy potrzebujemy czuć, że jesteśmy kochani.”⁹

K. Jarzębak

Źródła:

- Julliand Anne-Dauphine, przekład Sylwia Filipowicz, *Ślady małych stóp na piasku*, Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2012.
- Julliand Anne-Dauphine, przekład Sylwia Filipowicz, *Wyjątkowy dzień*, Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2015.

⁷ A.-D. Julliand, *Wyjątkowy dzień*, s. 135-136.

⁸ A.-D. Julliand, *Wyjątkowy dzień*, s. 136-137.

⁹ A.-D. Julliand, *Wyjątkowy dzień*, s. 137.

⁴ A.-D. Julliand, *Ślady małych stóp na piasku*, s. 220.

⁵ A.-D. Julliand, *Ślady małych stóp na piasku*, s. 220.

⁶ A.-D. Julliand, *Wyjątkowy dzień*, s. 181-182.

PROJEKTY DOMÓW

- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁATWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKIANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Szydła

666 451 852 Pławniczka-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl

Z życia Kościoła

- 2 II obchodzono święto Ofiarowania Pańskiego i Matki Bożej Gromnicznej. W tym dniu świętowano także Światowy Dzień Życia Konsekrowanego.
- Biskup senior Władysław Bobowski świętuje w tym roku złoty jubileusz sakry biskupiej. Biskup tarnowski Andrzej Jez zachęcił diecezjan do modlitwy w intencjach jubilata.
- W ramach świętowania Roku Jubileuszowego diecezja tarnowska organizuje cykl katechez pod hasłem „Jubileuszowe Perspektywy Wiary”. Tematyka internetowych spotkań dotyczy zagadnień tj. „Nauka i wiara”, „Chrystus i Kościół”, „Kościół i inne religie”, „Duchowość i modlitwa”. Więcej informacji na stronie internetowej: jubileusz.diecezjatarnow.pl.
- 22 II to Święto Katedry św. Piotra, Apostoła.
- W dn. 2-8 III trwa Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu.
- Tegoroczny Wielki Post rozpoczyna się w środę, 5 III.

Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Piwnicznej-Zdroju

- W dn. 10 II modlono się o rychłą beatyfikację piwniczańskiej rodaczki Czcigodnej Służebnicy Bożej Janiny Woynarowskiej.
- Z okazji Światowego Dnia Chorego 11 II zaproszono ludzi cierpiących i w podeszłym wieku na Msze święte połączone z obrzędem Sakramentu namaszczenia chorych.
- W czwartek 27 II odbyło się nabożeństwo czterdziestogodzinne wynagradzające za grzechy i przygotowujące do świętego czasu Wielkiego Postu.

Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Piwnicznej-Kosarzyskach

- We wtorek 4 III trwało nabożeństwo czterdziestogodzinne przygotowujące do zbliżającego się czasu Wielkiego Postu.

Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Głębokiem

- W niedzielę 16 II rozpoczęło się nabożeństwo czterdziestogodzinne, które kontynuowano przez trzy kolejne niedziele.

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Łomnicy-Zdroju

- We wtorek 11 II odbyła się Msza święta połączona z udzieleniem Sakramentu namaszczenia chorych dla osób cierpiących i niepełnosprawnych.
- W dn. 23 II i 2 III trwało nabożeństwo czterdziestogodzinne.
- W niedzielę 2 III parafię odwiedzili członkowie Wspólnoty Cenacolo.

Parafia pw. św. Michała Archaniola w Wierchomli

- W niedzielę 2 II odbyło się nabożeństwo dla młodzieży kończące okres Bożego Narodzenia.
- 11 II odbyła się Msza święta dla osób chorych i starszych.
- W kolejne niedziele 16 II, 23 II i 2 III trwało nabożeństwo czterdziestogodzinne.

Zanotowała: **K. Jarzębak**

**Zachęcamy przedsiębiorców, firmy i instytucje
do reklamowania swojej działalności na łamach „Znad Popradu”**



**Szczegółowe informacje:
Sekretariat Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury,
Rynek 11, tel. 18 44 64 157, e-mail: mgok@piwniczna.pl**

JUBILEUSZ 110. URODZIN DANUTY SZAFLARSKIEJ

– 8.02.2025

fot. K. Jarzębak





ZŁOTE I DIAMENTOWE GODY

– 29.01.2025





OPOWIEŚĆ O JERZYM KULEJU

– 14.02.2025

fot. J. Deryng



Takie niesamowite rzeczy opowiadała (...) w maleńkim domku na Kosarzyskach...

Kocham te swoje Kosarzyska i od wiosny liczę tygodnie i dni, kiedy tu przyjadę. Jestem dumna i przy każdej okazji mówię o tej najpiękniejszej wiosce i miasteczku, o Kosarzyskach i Piwnicznej. Jestem dumna i chwale się, że stąd pochodzę, tutaj się urodziłam, tu spędziłam najpiękniejsze dzieciństwo... – mówiła w Piwnicznej Danuta Szaflarska podczas benefisu zorganizowanego w 2000 roku z okazji jej 85 urodzin.

Teraz – w roku 110-lecia jej urodzin – dobrze znów przywołać ją pamięcią... Była przecież kimś ważnym dla Piwnicznej i jej mieszkańców – podobnie jak dla niej samej ważne było to miejsce i żyjący tu ludzie. Swoimi wspomnieniami dzielą się: Wanda Łomnicka-Dulak i Maria Lebdowiczowa, które z Danutą Szaflarską miały bliski kontakt.

Jak to się stało, że Danuta Szaflarska zaprzyjaźniła się z Paniami – piwniczankami?

Wanda Łomnicka-Dulak: Moje poznanie się z Danutą Szaflarską zawdzięczam temu, że byłam córką Michała Łomnickiego. Był w Kosarzyskach człowiekiem cenionym i pani Danuta świetnie się z nim знаła. Kiedy organizował zakładową wycieczkę do Warszawy, w planie umieścił rozrywkę kulturalną, czyli wizytę w Teatrze Dramatycznym. Ten teatr na początku lat 70. mieścił się w Pałacu Kultury i Nauki i tam grała pani Danuta Szaflarska. To była „Czarna komedia” P. Shaffera i pamiętam, że nas – jako dzieci – śmieszył fakt, że tam wszystko było właściwie na opak (miało być wyłączone światło, a myśmy widzieli, jak oni się zachowywali przy wyłączonym świetle – stąd „Czarna komedia”). Potem aktorka pokazała nam wszystkie zakątki tego teatru, scenę (prze-spacerować się po scenie to było coś niesamowitego dla dziecka); poprosiła nas też do gabinetu dyrektora, zorganizowała objazd po Warszawie, a na końcu zaprosiła nas na lody do Hortexu i to było po prostu „niebo w gębie”.

Czyli spotkanie z nią nie powodowało tremy, speszzenia? To jednak wielka aktorka...

WLD: Nie, ona nie stwarzała żadnego dystansu. Pamiętam, jak byłam w Warszawie... zaprosiła mnie do swojego mieszkania na Starym Mieście. Wiedziała, że przyjadę, więc wcześniej kupiła naleśniki z borówkami – bo borówki to skojarzenie z Kosarzyskami i wiedziała, że sprawi mi to przyjemność. Później odgrzewała te naleśniki z borówkami, osobiście podawała. To był dla mnie zaszczyt. Ile razy byłyśmy tam u niej w domku, w Kosarzyskach, zawsze nas częstowała czymś, co sprawiało nam przyjemność. Zawsze: „Jaka herbata?” – najlepsza, ulubiona... i jakieś ciasteczko. To było dla niej typowe: żadna gwiazda (choć tak naprawdę gwiazda), żadna osoba wyniosła, tylko taki zwyczajny, dobry człowiek.

Które ze spotkań z Danutą Szaflarską zostało przez Panie szczególnie zapamiętane?

WLD: Ja myślę, że trudno jest wybrać takie jedno spotkanie... Pewnie z dystansu, z upływu czasu, to powiedziałabym, że to ostatnie, które odbyłam w listopadzie 2016 roku. Nie wiedziałam, że to będzie nasze ostatnie spotkanie, choć można było



przypuszczać... Kiedy ona – już dużo słabsza – tak bardzo chciała, żeby jeszcze poopowiadać troszkę, żeby znowu powróciły te Kosarzyska... I koniec tego spotkania, kiedy była już zmęczona, położyła się i powiedziała: „Posiedź jeszcze troszkę...”. Ja siedziałam koło niej i przyglądałam się: ta posągowa głowa, ta fryzura taka piękna, siwe włosy takie piękne... nie zniszczone życiem, nie chory człowiek, tylko po prostu ta jej uroda. I tak ją zapamiętałam: wychodzę, jeszcze odwróciłam się w drzwiach, a ona spoczywa na tej poduszce, taka naprawdę piękna...

To było w Piwnicznej?

WLD: Nie, to było w Warszawie. To było ostatnie nasze spotkanie 29 listopada 2016 roku.

„To była taka wieś zupełnie dzika: tam z miasta nie przyjeżdżali, tam ludzie nie czytali, nie pisali; ciemnota, zabobony, leczyla znachorka. Wszystko było takie trochę zaczarowane...”

– tak miejsce swojego dzieciństwa wspominała Danuta Szaflarska w filmie „Inny świat”. Czy podczas spotkań z Paniami pojawiały się podobne opowieści?

ML: Tak, opowiadała o tym, jak ludzie żyli, w jakich warunkach. Wymieniała ciekawe rysy obyczajowe np.: wiara w gusła, wspominała autentyczną postać znachorki, która mieszkała na Latawcowej, p. Polańskiej nazywanej *Morawiczką* (pochodziła z Moraw). I mówiła o kolorowych szmatkach zawieszonych na drzewach – ten, kto chorował, zawieszał właśnie taką szmatkę, a ludzie wierzyli, że jak ktoś weźmie tę szmatkę, to jednocześnie zabierze chorobę. To właśnie taka ilustracja mentalności ludzkiej w tamtych czasach...

WLD: Wiele opowiadała o Kosarzyskach, o tamtejszych wierzeniach. Jak rozmawialiśmy o miejscu zwanym foluszem, to ona bardzo dobrze pamiętała ten folusz z dzieciństwa, pamiętała, że jako dziecko tam się przychodziła bawić i tę wodę gorącą, która tam spływała i młot, który uderzał, folował płótno – wszystko to potrafiła bardzo szczegółowo i bardzo plastycznie opisać. Mówiła też, że wiercono w wodnika mieszkającego w wodospadziku koło folusza. Ludzie bali się go, nikt tam nigdy nie zaglądał. Był tam ciemny las i bano się do niego wchodzić. Powiedziała wręcz, że tam było *lotupnie*. Bardzo dobrze posługiwała się gwarą. Mówiła, że pamięta też takie opowieści o jeźdźcu, który przejeżdżał na koniu i dzwonił łańcuchami. To było następne wierzenie, które słyszała i bardzo dokładnie zapamiętała.

ML: Opowiadała też o zwyczajach, jakie wtedy panowały. Mianowicie: wesela, które odbywały się w karczmie u p. Widomskiego; czy targ, jarmark, kiedy na piwniczańskim rynku było bardzo gwarno i kolorowo, tyle ludzi przyjeżdżało, były kramy, konie piły wodę z otwartej cysterny. Te obrazy Piwnicznej były bardzo mocno w niej zakorzenione.

WLD: Pamiętała dokładnie, jak wyglądał orszak weselny: jechali drużbowie na koniach, konie były kolorowo przybrane, a kiedy przejeżdżali koło domu Szaflarskich, śpiewali: *U pani Szaflarskiej cyrwona podłoga, schodzą się tam ludzie jak do Pana Boga*. Jako że ojciec był kierownikiem szkoły, był człowiekiem bardzo szanowanym, mama była nauczycielką, więc byli zapraszani właściwie na wszystkie wesela, jakie się w Kosarzyskach odbywały. Dokładnie pamiętała las za czasów leśniczego Karszniewicza: było w nim bardzo czysto, nie było gałęzi, była tylko ściółka i linie drzew wyraźnie widoczne, i jak się szło na grzyby, to można było obserwować całe rodziny grzybów. Bardzo lubiła też patrzeć w słońce, kiedy rozszczeniało się w koronach drzew. To były bardzo piękne opowieści i właściwie o wszystkich elementach i życia, i obyczajowości i poszczególnych ludzi.

ML: Czyli takie rysy obyczajowe, które zaginęły, już w ogóle nie istnieją. Ona to miała wszystko na swoim „dysku” zapisane.

WLD: I gwarę też. Bardzo dobrze operowała gwarą i przecież w filmie „Inny świat” też różne słowa gwarowe przytacza. A ponadto jak jej przynosiłam jakiś nowy wiersz albo tomik gwarowy, to ona brała i czytała bez przekręcania słów. Musi być dobra znajomość gwary, żeby od razu sobie poradzić...

ML: Gwara po prostu została w niej w jakiś sposób. Miała też ulubione dania naszej lokalnej kuchni. Wspominała kluski ziemniaczane, ale tak twarde, że można było nimi wybić oko. Lubiała też *pietruscankę* z ziemniakami, kluski z tartych ziemniaków i cyr. Kiedy przyjeżdżała do Kosarzysk, zawsze chętnie ich próbiwała.

WLD: Była tak zaprzyjaźniona z miejscowymi, że kiedy była w swoim domku, a ktoś przechodził obok, to często ją odpowiadał, dzielił się jakimś miejscowym przysmakiem. Po projekcji „Pora umierać”, kiedy było spotkanie w muzeum, był też poczęstunek z naszymi potrawami i to jej najbardziej smakowało, bardzo cieszyło.

Kim dla piwniczian była Danuta Szaflarska: wielką aktorką, człowiekiem z wielkiego miasta, czy wciąż „swoim” człowiekiem?

WLD: Chyba i tym i tym. Z jednej strony nie robiła dystansu, ale z drugiej była wielką aktorką i przecież śledziliśmy listę filmów i kiedy pojawiał się jakiś z jej udziałem, to z przejęciem oglądaliśmy.

ML: Ludzie dzwoniли do siebie: „ogłądaj, bo jest film z Szaflarską...”. Myślę, że takie szersze zainteresowanie piwniczian zaczęło się pod koniec ubiegłego wieku, kiedy często odwiedzała Piwniczną. Ukazywała się gazeta, materiały o niej – stawiała się jeszcze bardziej znana szerszemu ogółowi: tym, którzy nie oglądają, nie interesują się teatrem...

WLD: Sensacją było, kiedy przyjeżdżała, a wraz z nią znani aktorzy i aktorki. Później, kiedy byliśmy na jej pogrzebie, podchodziły do nas osoby: „My byliśmy u Danusi, byliśmy w Kosarzyskach... Dobrze, żeście przyjechali. Naprawdę jesteście z Piwnicznej?” – takie padały pytania. Ludzie z wielkiego miasta kojarzyli sobie Piwniczną przez pryzmat pani Danuty. Tak naprawdę słowo „Piwniczna”, słowo „Kosarzyska” poszły bardzo szeroko w świat dzięki pani Danucie, bo ona zawsze – w każdym wywiadzie (nawet niedługim) – to powtarzała.

ML: A ja pierwszy raz zobaczyłam tu w Piwnicznej Danutę Szaflarską, kiedy wysiadała z autobusu. Nawet nie pomyślałam, nie miałam odwagi podejść i coś powiedzieć (choć bardzo chciałam powiedzieć, że ją uwielbiam od czasu roli Haliny Tokarskiej w filmie „Zakazane piosenki...”). Rok wcześniej mój mąż wrócił z rynku i mówi: „Słuchaj, widziałem na rynku panią Szaflarską, przyjechała z jakąś drugą panią”...

WLD: Oczywiście bardzo ważną sprawą było zaproszenie tutaj ks. Popiełuszki. Był na Suchej Dolinie – pokazywała kiedyś zdjęcie swoich córek z ks. Popiełuszką zrobione na Suchej Dolinie...

ML: Był w kościele, zapoznał się z księdzem Urbaniakiem. Pamiętam to z rozmów z nią.

WLD: Myślę sobie, że to – odbiegając już od tej piwniczańskości – było jej wielkie świadectwo: swobodne powiedzenie o powrocie do Boga po tylu latach.

Wspomniwały Panie o silnym związku Danuty Szaflarskiej z Piwniczną... podczas gdy ona sama wielokrotnie podkreślała, że wychowywała się we wsi Kosarzyska koło Piwnicznej. Jak pogodzić to przekonanie z faktem, że Kosarzyska nigdy nie były odrębną wsią, ale od zawsze stanowiły integralną część miasta Piwniczna?

ML: Trudno sobie wyobrazić, żeby Kosarzyska nie miały nic wspólnego z Piwniczną, skoro była to jedna parafia, tu ludzie przychodzili na jarmark, tu przychodzili do sklepu do Żyda, tu popijali w karczmie...

WLD: Państwo Szaflarscy jeździli do kościoła do Piwnicznej, zatrzymywali się u pp. Michalików na obiedzie, tutaj pani Danusia

miała koleżanki i tu były zabawy, spacer – cały czas były związane z Piwniczną. A że była mowa o wsi, to z powodu wiejskiego charakteru Kosarzysk – miały charakter wiejski i w zabudowie i otoczeniu górami. Jej się to później – po wyjeździe do Nowego Sącza – utrwaliło jako typowa wieś. Bo życie, które obserwowała, toczyło się innym biegiem. Sama powiedziała, że interesowała się gospodarką, dlatego że tata się interesował gospodarką: obserwowała ten tryb życia ludzi, ich prace: oni pracowali na roli, a to się też łączy z wsią. Ważną sprawą byli jej rodzice, jej opowiadanie o pierwszej szkole w Kosarzyskach: ta pierwsza, solidna została wybudowana w roku 1920, czyli za kadencji jej taty jako kierownika szkoły. Tą szkołą się żywo interesowała, ponieważ jako dziecko chodziła tam do mamy na lekcje. Bardzo kochała swojego ojca, a jego śmierć była dla niej wielkim ciosem. Mówiła, że był człowiekiem niepospolitej dobroci. Kiedy te biedne, wiejskie dzieci nie miały na rysiki czy tabliczki, to on im je kupował za swoje pieniądze, żeby mogły się uczyć.

ML: To czasem wydaje się dziwne, ale właśnie inteligencja, która miała świadomość tej sytuacji straszliwej nędzy, dzieliła się w jakiś sposób swoimi dobrami – co z resztą literatura zapisала dość bogato. Pan Szaflarski był właśnie takim człowiekiem...

„Ja po prostu bez Kosarzysk nie wyobrażam sobie życia (...) w Warszawie tęsknię cały rok do Kosarzysk.” – mówiła w jednym z wywiadów Danuta Szaflarska. Co – według Pań – było czytelnym przejawem jej związku z tym miejscem?

WLD: Bardzo ją ciągnęło do Kosarzysk – tak potocznie mówiąc. Bo przecież kiedy ona skończyła instytut teatralny w 1939 roku, to jednak tu przyjechała. Rozmawiała ze swoją przyjaciółką Julką, poodwiedzała różnych ludzi. Przed wyjazdem do Wilna żegnała się z tymi ludźmi. To świadczy o tym, że czuła się niesłychanie związana z tym miejscem i tych ludzi traktowała jak swoją rodzinę.

ML: To miejsce było jej bardzo bliskie...

WLD: Tak, mimo że tylko pierwsze 9 lat życia tu spędziła, jej powroty tu były częste. Poza tym chodziła też po tych naszych górach, doskonale je знаła. Chętnie dzieliła się wspomnieniami, a jej opowieści stały się ilustracją do albumu o Piwnicznej. Cieszyła się z publikacji o Piwnicznej, przez lata prenumerowała gazetę „Znad Popradu”. Czuła się bardzo związana z Piwniczną: nieraz padały pytania o burmistrza, o różne sprawy, które dzieją się w Piwnicznej. Czuła się bardzo związana z tą ziemią, pamiętała dawność, ale interesowała się, co się dzieje teraz.

ML: Pamiętam, jak opisywała, jak kiedyś wyglądały Kosarzyska, a jak to jest dzisiaj (właśnie była w jednym z niedawno wybudowanych domów): marmury, łazienki, w ogóle mieszkanie – pałac.

WLD: Mówiła też, że nie potrafiłaby żyć nigdzie indziej jak w Warszawie, ale tu – chodziło o Kosarzyska – musi być, musi być. Takie jakby rozdwojenie...

ML: Trudno powiedzieć, rozdwojenie... A może właśnie po to, żeby być związaną z Warszawą, trzeba było najpierw być związanym ze swoim miejscem urodzenia, zakorzenienia...

WLD: To było ciekawe, że ona potrafiła tak bardzo przywiązać się do tych Kosarzysk, a przecież jej rodzice: mama nie wywodziła się stąd, tata właściwie też nie stąd, choć był związany z górami. Z resztą ona zawsze opowiadała, jak była w Stanach i tam odwiedziła dalekiego kuzyna rodem z Chocholowa – więc ten Chochół też był dla niej w jakiś sposób ważny. Ale najbardziej

potrafiła się przywiązać do Kosarzysk, do Piwnicznej i do tych ludzi. Myślę, że w ogóle mentalność tych ludzi, ich serdeczność, szczerłość, otwartość... przypadły jej do gustu. Ona była właśnie taką osobą: szczerą, otwartą, gotową na przyjęcie i służenie drugiemu człowiekowi.

ML: Na przyjęcie – powiedziałabym – bez większych zastrzeżeń.... Przecież z wieloma osobami pozostawała w bliskich stosunkach, znała ich po imieniu.

WLD: Tak, była bardzo tolerancyjną osobą i nikim nie gardziła: dla niej tak ważny był nawet człowiek, który nadużywał alkoholu – z dawnych czasów zapamiętany...

ML: Nie wyrażała potępienia, tylko lekkie pobłażanie, przyjmowała to jako pewną rzeczywistość, na którą się nie ma wpływu...

WLD: Zdawała sobie sprawę, że wiele rzeczy ma związek z pewnym kolorytem, który wywodzi się z warunków, w jakich tutaj ludzie żyli, z pewnych obyczajowych spraw. Była bardzo wrażliwa i wiele zapamiętywała np.: opowiadała o dziewczynie, która była zakochana w bardzo przystojnym młodym chłopaku z Kosarzysk, ale na siłę wydawali ją za starszego. Zapamiętała to i po tylu latach z wielkim przejęciem opowiadała, że ją prawie *wlekli* do tego ślubu. Bardzo przeżyła też śmierć swojej siostry, która zmarła na szkarlatynę jako mała dziewczynka i później śmierć brata; w 1953 po śmierci mamy tak naprawdę została sama. Bardzo młodo została zupełnie sama...

Kiedy była tutaj – w Piwnicznej po raz ostatni?

WLD: To było w sierpniu – już miała sto lat... – 2015. Była wtedy na dożynkach wojewódzkich: na krótko była na stadionie z córką. Występowaliśmy wtedy z „Doliną Popradu” i miałam taki letni kaftanik... Ona się tak bardzo wpatrywała w ten kaftanik, bo twierdziła, że tam nie ma takich zaszewek jak potrzeba – nawet takie szczegóły pamiętała. Nie wahała się zawsze powiedzieć prawdy, tak była wierna tej dawności. Później ktoś mi opowiadał, że długo nie mogła się pożegnać ze swoim domem – tak jakby czuła, że już tu może nie wrócić... Przypominam sobie jeszcze stulecie jej urodzin w Warszawie... Teatr chciał jej zrobić niespodziankę i ktoś poddał pomysł: „Zaprośmy Zespół „Dolina Popradu”, bo ona lubi góralską muzykę.” Przyjechaliśmy trochę na styk, zainstalowaliśmy się tam, a kiedy ją przywieźli, to poprowadzili ją do gabinetu dyrektora, żeby się przypadkowo nie spotkała z kimś z nas. Później ona idzie takim długim korytarzem do sali, gdzie się ta uroczystość odbywała, a my za rogiem stoimy... Weszła i po prostu osłupiała, kiedy nas zobaczyła. Później posadzili ją na eleganckim krześle, bo jakże to jubilatka może stać? Siedzi, siedzi, za chwilę kapela zaczyna grać, ona wstaje i już do kapeli, i stoi, i słucha, i stoi i słucha... I tak zachowywała się właściwie przez większość wieczoru. Widać było, że ten kawałek Piwnicznej uosabiany przez tych ludzi, przez tę muzykę, przez te pieśni – to wszystko było dla niej bardzo ważne. Następnego dnia zadzwoniła z taką troską: „Jak dojechalismy?” – wynikało z tego, że to była dla niej najmilsza niespodzianka... Pozostałym aktorom też bardzo się podobało. A kiedy później przyszła ta smutna uroczystość (pogrzeb), to oni nie wyobrażali sobie, że mogłoby nie być Zespołu. Rodzina też sobie zażyczyła, żeby miała góralskie pożegnanie... Sam pogrzeb był bardzo uroczysty, według profesjonalnego scenariusza – były różne gatunki muzyki: muzyka poważna, pieśni pogrzebowe śpiewane przez kantorów (naprawdę przepiękne). Kiedy po Komunii św.

– podczas dziękczynienia – Zespół miał swoją pieśń do wykonania („O Maryjo, śliczna Pani...” – to chusteczki szły w ruch w poszczególnych rzędach, ludzie płakali. Oni – po tych jej urodzinach – wiedzieli, że to jest takie uosobienie jej tęsknoty. Myślałem, że jej góralska prostolinijność też ich urzekała. Z opowieści wynikało, że w tym teatrze kochali ją wszyscy: od aktora 23-letniego, który dopiero co skończył Akademię Teatralną, czy szkołę teatralną po bardzo zaawansowanego. Nie było w stosunku do niej żadnej zawiści (jak to bywa w różnych środowiskach) – tak potrafiła rozładować ludzi tym swoim dobrym sposobem bycia...

ML: Myślę, że to wynika także z tego, że ona nigdy nie pozowała na gwiazdę. Taka po prostu była... Nie grała ról pierwszoplanowych (może w dwóch, czy trzech sztukach), grała role drugoplanowe, czasami także epizody, ale robiła z tego perełki. Zapytałam ją kiedyś, czy to, co zaobserwowała u ludzi w Kosarzyskach, wykorzystuje w jakiś sposób, budując role. Ona odpowiedziała: „Oczywiście!” I podała przykład sztuki „Miłość na Krymie”, w której ma rolę epizodyczną starej niani, niewiele mówi, ale sposób siadania, poruszania się, zagrała, wykorzystując obserwacje tych właśnie ludzi.

WLD: Miała wiele podobnych ról – np.: w „Pokłosiu”, gdzie mówiła praktycznie parę zdań, czasem nic nie mówiła, ale potrafiła oczami, sposobem zachowania, gestami wyrazić tak dużo, że jej rola stawała się prawie pierwszoplanową, bardzo ważną. To było ciekawe, że ona w tym domku na Kosarzyskach siedziała sobie i mówiła nam o tym budowaniu poszczególnych ról, o wyjazdach na światowe festiwale, o lotach... Takie niesamowite rzeczy opowiadała, a my sobie tak słuchałyśmy – o takim światowym życiu – w takim maleńkim, skromnym drewnianym domku w Kosarzyskach.

ML: Pamiętasz, jak powiedziałam, że z ogromną treścią podchodzę do tego wywiadu, a ona: „Dlaczego? Prowincja? Nie ma takiego pojęcia. To, co wy tu robicie to jest ważne.”?

WLD: Tak, bardzo doceniała to, co tu robimy.

ML: Uważała, że gazeta jest bardzo dobra, że zawiera bardzo dużo ciekawych tekstów o historii, o teraźniejszości, o ludziach. Ona też żyła tym, co się dzieje współcześnie i wyrażała swoje opinie na ten temat.

WLD: Myślę, że ona też miała szczęście, obydwie miały szczęście (bo i pani Dorota Kędzierzawska i ona), że trafiły na siebie: pani Dorota zyskała znakomitą aktorkę do ról w swoich filmach, a pisząc scenariusz do filmu „Pora umierać” tak bardzo dopasowywała go pod panią Danusię...

ML: Ona jest w tej roli świetna...

WLD: Podobnie było z oczami, kiedy profesor jej powiedział, że ma za małe oczy... W tej sytuacji było trochę jej takiej góralskiej zadziorności. Myślę, że dlatego sobie poradziła w życiu – mimo, że została sama, miała trudne warunki... Od momentu przyścia do szkoły teatralnej całe życie musiała walczyć, zmagać się – najpierw z tym, że jest z małej wioski, że mówi gwarą, że jej zachowanie jest dalekie od etykiety wielkiego świata. Musiała sobie wszystko wywalczyć, wypracować. Poza tym była też bardzo tolerancyjna i nie bała się brać ról, o których wiedziała, że mogą być kontrowersyjne. Potrafiła je zagrać tak po ludzku i tak wyraziście...

ML: Myślę, że właśnie ta cecha jej charakteru sprawiała, że potrafiła rozmawiać z każdym i że nie zapomniała o Kosarzyskach (niektórzy nie przyznawaliby się do takiego miejsca), nie zapomniała o tym miejscu i o ludziach. Opowiadała, że była

w Yad Vashem i tam jest takie muzeum, gdzie wprowadzają człowieka w zupełnie ciemny tunel, trzeba iść, trzymając się poręczy, widzi się gwiazdy nad sobą i pod sobą... i w tej atmosferze czytają tysiące nazwisk dzieci żydowskich. Mówiła: „Wszyscy idąc tam, płakali”. To jest właśnie ta wrażliwość na człowieka – bez względu na to, czy on żyje, przeżywa swoją tragedię teraz, czy przed laty. Wszystko to wiąże się z jej człowieczeństwem, wrażliwością na człowieka.

WLD: Poza tym ona miała wielki wpływ na ludzi, którzy mieli okazję ją poznać, naprawdę potrafiła zmieniać ludzi. Ja jej wiele zawdzięczam – poczynawszy od samego wspomnienia Kosarzysk, ich dawności poprzez dobre słowa („Nie ma lekko...”), opowieści o sobie – to była pewnego rodzaju nauka o pogodnym podejściu do starości, o pogodzeniu się z utratą sił. Nigdy nie mówiła: „Tu mam zmarszczkę, tam zmarszczkę...”, bardzo dbała o swój wygląd, ale akceptowała siebie taką, jaką była i nie uważała, że starość to koniec świata. Myślę, że to jest ważne, że ona potrafiła ludzi uczyć takich rzeczy ponadczasowych.

ML: Ten jej dystans do samej siebie też był ważny. Potrafiła mówić o swoich osiągnięciach z dystansem i z taką nutką autoironii. Mnie się to u niej bardzo podobało.

WLD: Dlaczego gra? „Bo konkurencja wymarła!” (śmiech)

ML: I to, że potrafiła poradzić sobie w takich trudnych sytuacjach: leci samolotem, widać, że się boi... i modli się do ks. Piepiuszki: „Przyslij aniołki, niech podtrzymują skrzydła, żebyśmy nie spadli...”.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Katarzyna Jarzębak**

Zapraszamy na zajęcia

AIKIDO



W PONIEDZIAŁKI O GODZINIE 17:00 W MGOK
w Piwnicznej-Zdroju

Chcesz nauczyć się samoobrony,
poznać część azjatyckiej kultury lub
po prostu wyrwać się z domu
– zapraszamy.

**PIERWSZY
TRENING
GRATIS!!!**

Starym szlakiem

Droga z Pesztu do Krakowa doliną Popradu i Dunajca przez Sącz, Piwniczną, Lubowlę należy do tak dawnych, jak Polska i Węgry. Starym tym szlakiem wybieram się z 100 uczniami seminarium na wycieczkę do Lubowli. Słońce ledwie co budzi uśpione chaty, sterczące na uboczach popradowych, gdy nas pociąg unosi ku Piwnicznej. Wsiadamy. Kilkadziesiąt kroków, a już ziemia spiska, ziemia węgierska, którą wita młodzież ochoczym śpiewem i wystrzałami z pistoletów. Pierwsza osada to Mniszek. Wstępujemy do kościoła, starego widać i opuszczonego, a bardzo biednego: Ksiądz co trzecią niedzielę wyjeżdża do Granastowa na sumę. Toteż Mniszek, jak i Pilchów, sąsiednia gmina, przychodzą co trzecią niedzielę na nabożeństwa do Piwnicznej, gdy w Mniszku nie ma sumy. Rozmawiamy z ludem. Wszystko Polacy, jak dęby, nasze mazurskie gęby, nasza mowa ukochana, aż radość. Słowaka nie znajdziesz na lekarstwo. Niestety w kościele mówi się i śpiewa po słowacku. Węgrów w Mniszku tyle, co na poczcie, żandarmi lub strażnicy skarbowi. W Pilchowie wdaję się w rozmowę z chłopem, budującym kapliczkę. Przyszły amerykańskie pieniądze, funduje się kapliczkę i będzie gdzie w maju odprawić sobie w gromadzie majowe nabożeństwo. Za Pilchowem zapuszczamy się coraz głębiej w szeroki wąwóz ku Granastowu, droga wiję się ponad wiecznie szumiącym potokiem, a ładna, biała, wapienna droga pnie się coraz wyżej ku Krempakowi. Na drodze spotykamy dróżnika: „Niech będzie pochwalony” – „Na wieki” – odpowiada. Częstoujemy go papierosami (sam nie palę).

- To wy ojcze ślicznie mówimy po polsku.
- Ano bo przy polskiej granicy, panie.
- Więc wy Polak?
- Słowiak, panie, Słowiak.

- Jakże Słowiak, kiedy nie mówicie po słowacku, tylko po polsku?

- Ano po polsku, jak mój ojciec. Czy Słowiak, czy Polak, to wszystko jedno. Zmówi się!

- A jakże się modlicie, po słowacku, czy polsku? Zmówciez pacierz...

- Ojcze nasz, który jest w niebie... – mówi góral, uchylając kapelusza.

- Któż was tego pacierza uczył?

- Ano z małości, panie! W domu u ojca!

- A dziadka pamiętacie?

- O! Dobrze pamiętam!

- Czy się tak samo modlił?

- A tak!

- Więc wy nie Słowiak?!

- Słowiak, panie – odpowiada chłop.

Ta indagacja niezbitie pouczyła mnie na miejscu, że lud góralski na Spiżu, od strony Lubowli, jest ludem czysto polskim, ale przez wpływy szkoły, a przede wszystkim kościoła zatracił poczucie „Polak”. Jest on dziś w stanie słowaczenia się. Pojęcie Słowiak i Polak zlało się u niego w jedno. Ratuje go tylko dla nas mowa nasza ojczysta, ta święta skrzynia przymierza, przechowywana niepokalanie wśród rzesz ludu spiskiego, ale nieświadomego i ciemnego. Czas lud ten zbudzić ku chwale królestwa węgierskiego i ku naszej wspólnej jedności i miłości. Czas najwyższy.

Za górą „Wapcem”, skąd prześlicznie rysują się Tatry, przez lesiste obszary posuwamy się w dół ku Lubowli. Za chwilę wynurzą się z poza drzew stare, szare mury zamku Lubowelskiego.

Zamek, to cel nasz. Po godzinnym marszu stajemy u stóp pamiętnych ruin Lubomirskich. Na prawo od zamku stoi nowy dwór pana Zamoyskiego. Zgłaszamy się o pozwolenie zwiedzenia zamczyska.



We dworze służba wyłącznie polska. Stara jakaś klucznica z ogromnym kluczem udaje się wraz z nami na zamek. Przecho-
dzimy wśród ruin, nagich, odartych ścian z jednego podwórza
zamkowego na drugie. W środku widzimy kościółek. Wchodzimy
do niego. Mimowoli młodzież pada na kolana i pod silnem wra-
żeniem z piersi jej przy wtórce organów rozlega się pieśń „Boże,
coś Polskę”. Niech ta pieśń płynie z młodych serc do stóp Naj-
wyższego i niech błaga o litość nad rozproszonym ludem. A stara
klucznica zalewa się łzami i mówi: „Panowie z Polski to tak się tu
zawsze modlą i śpiewają w tym kościółku...”

Po obejrzeniu wszystkich lochów i piwnic, komnat, sal i skarba-
ca, wypoczywamy na gościnnym podwórzu, które zarazem jest
zamkowym cmentarzem.

Ze zamku idziemy do miasta Lubowli. Przyszliśmy po sumie;
wokoło gromadzi się ludność na rynku. Młodzież bada (pouczona)
gwarę tamtejszą. Wszyscy mówią po polsku.

Czcigodny i zacny proboszcz, Węgier, wprowadza nas do ko-
ścioła i prosi, abyśmy śpiewali „Święty Boże, Święty mocny”. Po
tych i innych pieśniach, wyraża Polakom cześć za ich uczucia re-
ligijne, podejmuje wszystkich gościnnie, a co chwilę mówi: „Po-
lacy, tylko pamiętajcie, że Węgrzy starzy wasi przyjaciele!” Ks.
proboszcz mówi dobrze po słowacku. Doskonale się porozumie-
wamy. Z Lubowli potem odprowadza nas około milę w góry, pod
graniczny krzyż, pomiędzy Lubowlą a Krempakiem. I na poże-
gnanie prosi: „Pamiętajcie, że stary proboszcz lubi Polaków; tylko
wy o Węgrach nie zapominajcie!”

Wśród młodzieży był jeden, wychowany w Peszcie, mówiący
po węgiersku, jakże szczęśliwy był ten proboszcz, że Polak umiał
po węgiersku. To nam wszystko ułatwiało. Gdyśmy się już po-
żegnali z księdzem, a byliśmy sami ze sobą, usiedliśmy na hali
a każdy uczeń zdawał sprawozdanie, czy znalazł w Lubowli jakie-
go Polaka. Cóż się okazuje? Nie ma mieszczanina, sklepu, gdzieby
nie było Polaków. Jedna masarka, zagadnięta, że tak ładnie mówi
po polsku, rzekła: „Polką się urodziłam i Polką umrę”.

Kilku obywateli przyznało się, że oni z Galicyi, tylko tu osie-
dli. W terminie nawet jest nasza galicyjska młodzież po tamtej
stronie. A szkoła? Niemiecko-węgierska i słowacka.

Lud słowackie i tu. Jakże byłoby to pięknie założyć w Lu-
bowli czytelną polską, kasyno mieszczańskie.

Odżyłby duch, odżyłaby Polska, przyjaciółka Węgier. Ale czas
wracać do domu. Przez polany, lasy, wyręby, pola spieszymy ku
Piwnicznej. Po drodze spotykamy 8. letniego pasterza baranów,
Rusinka małego, z Granastowa. Pytamy go: „Czyś ty Madziar, czy
Słowak?” – „Nie – ja Rusin! Tak nam każe mówić nasz paroch”.

Cała wycieczka zrozumiwała teraz, co to znaczy kościół i ksiądz.
Gdybyśmy tak na Spiżu mieli polskich księży, byłoby tam inaczej.
Wprost bolesne nasuwały się refleksje. Dróżnik, stary chłop, Po-
lak, nie znał swej narodowości, a 8. letni Rusinek miał już naro-
dową świadomość.

Rząd węgierski, dbając o powinności religijne ludności góral-
skiej, wydał nas w ręce księży słowackich, nie mając kleru pol-
skiego, a ci dali nam nabożeństwa słowackie i zagnali nas ku słow-
waczyźnie, dzięki wspólności religii i podobieństwu mowy. Jedno
nam się na Spiżu zostało, to ta święta skrzynia, arka przymierza,
mowa ojczysta, kryjąca się bojaźliwie po góralskich kurnych cha-
łupach. Brońmy tej mowy. Ratujmy lud polski, ratujmy Spiż. Oto
wrażenia z wycieczki.

Stary Sącz, 12 XII 1913

Władysław Mazur

Zachowano pisownię oryginalną.

Przedruk: „Gazeta Podhalańska”, nr 3, 18 stycznia 1914

Za miedzą

Jeżeli chcemy z Piwnicznej jechać w Tatry, to żeby nie
przekraczać granicy, musimy pojechać w kierunku No-
wego Sącza i dalej na Nowy Targ i okrążyć praktycznie całe
pasmo Radziejowej. W celu znacznego skrócenia trasy oraz
zaoszczędzenia czasu i paliwa, trzeba odwiedzić naszych
południowych sąsiadów Słowaków. Przekraczamy granicę
w Mniszku nad Popradem i wspinamy się na przełęcz Va-
bec, z której rozciąga się piękna panorama na otaczającą
nas okolicę. Ukazuje się nam szeroka przestrzeń na kotlinę
Popradu, w której znajdują się ogromne łąki, pola upraw-
ne i lasy, a gdzieś tam małe miejscowości. Na pierwszy
rzut oka mogłoby się wydawać, że nie ma tam nic cieka-
wego. Jednak jeżdżąc w Tatry, znalazłem po drodze wiele
interesujących miejsc, które postaram się teraz Państwu
przybliżyć.

Pierwszym z nich jest miejscowość uzdrowska Dru-
żbaki Wyżne. Jej największą atrakcją jest niewątpliwie jezioro
trawertynowe – krater z wapienia o średnicy około 20 m.
Znajduje się w nim termalna woda mineralna, która nie za-
marza nawet zimą. Unoszą się wtedy kłęby pary, co wygląda
niezwykle widowiskowo. Więc jeśli tylko nie zapomnieliśmy
ręcznika i czegoś na przebranie, to możemy sobie popływać.
Oprócz tego możemy pozwiedzać park zdrojowy lub zrobić
sobie dłuższą wyprawę na Wietrzny Wierch.

Natomiast jeżeli ktoś potrzebuje ciszy i spokoju, to na po-
łudnie od Starej Lubowli znajdują się Góry Lewockie. Jest to
pasmo górskie, które przez długi czas nie było dostępne dla
turystów – z racji tego, że znajdował się tam poligon wojsko-
wy. Został on jednak zlikwidowany i obecnie można te góry
zwiedzać bez ograniczeń. Szczególnie nadają się one dla ro-
werzystów, ponieważ jest tam gęsta sieć dobrze utrzymanych
drog szutrowych i asfaltowych.

Kolejnym wartym zobaczenia miejscem jest Jarzębiński
Przełom – w znacznie mniejszej wersji odpowiednik nasze-
go polskiego Wąwozu Homole. Potok przepływa tam po-
między wysokimi wapiennymi skałami, tworząc niewielki
przełom. Natomiast nieco powyżej znajduje się wychodnia
skalna – Certowa Skała. W pobliżu granicy znajduje się sporo
takich wychodni skałek wapiennych. Innym takim miejscem
są Udolskie skałki, gdzie znajduje się także wieża widokowa
i ścieżka rowerowa.

W zeszłym roku polskie Tatry odwiedziło ponad 5 milio-
nów turystów, co stanowi kolejny rekord. Jest to w dużej mie-
rze wynikiem obecnie panującej mody na chodzenie po gó-
rach. Szkoda tylko, że większość ludzi ogranicza się tylko do
Tatr. Pozostałe pasma górskie również mają sporo do zaofero-
wania. Wymieniłem tutaj tylko kilka przykładów u naszych
sąsiadów zza miedzy. Znajdują się one w promieniu 30 km
od Piwnicznej, więc w sam raz na jednodniową wycieczkę.
Zanim zaplanujemy następny wyjazd w Tatry, rozważmy
może wyprawę w inne góry, żebyśmy tych Tatr już całkiem
nie zadeptali...

Z góralskim pozdrowieniem

Chodok z gór

Nie tylko Danuta Szaflarska

Druga połowa zimy zaznaczyła się w miasteczku ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi, które skłaniały do wielu refleksji. Związane są z ludźmi i faktami znaczącymi w dziejach kultury w Piwnicznej. Trwającą kilka godzin imprezę – wspomnienie rozpoczęło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ścianie budynku MGOK-u w Rynku, w sto dziesiątą rocznicę urodzonej na piwniczańskiej ziemi Danuty Szaflarskiej. Wieczór sobotni w MGOK-u poświęcony patronce tej instytucji dostarczył wiele emocji piwniczantom zgromadzonym, choć niezbyt licznie, w sali widowiskowej. Pomysł zaproszenia aktorów warszawskich, którzy pracowali z Szaflarską, był strzałem w dziesiątkę. Ich opowieści o wspólnej pracy, o Danucie jako aktorce, koleżance, człowieku, ubarwione anegdotami, były interesujące, wielokrotnie zabawne, humorystyczne. Nie ominęła nas refleksja dotycząca relacji z koleżankami aktorkami, aktorami. Spora grupa aktorów warszawskich obecnych na tej uroczystości sugerowała, kazała się domyślać, jakie to były relacje. Żeby bowiem wziąć udział w wieczorze wspomnieniowym z okazji 110. rocznicy urodzin, trzeba było przygotować się do kontaktu z publicznością, pokonać kilka setek kilometrów odległości między stolicą a małym prowincjonalnym miasteczkiem. Przyjechali. Kilkanaście osób. Ludzie młodzi jeszcze, z górną granicą pewnie koło sześćdziesiątki. Wspominali wspólną pracę, czasy właściwie już późnej starości bohaterki wieczoru, a jej obraz – wspomnienie był wciąż uśmiechnięty, wciąż skierowany do każdego, z kim się stykała. Ze wzruszeniem słuchały tego co się działo na sali, córki Szaflarskiej: pannie Maria i Agnieszka, które obdarowano drobnymi pamiątkami związanymi z ich Mamą.

Co zostawiamy po sobie? Własny spiżowy pomnik jeszcze dodatkowo odgradzony murem, żeby każdy widział jaki jestem, byłem wielki? Czy ciepłe wspomnienie człowieka, który z nami był, siedł obok nas, razem z nami coś budował, tworzył, cieszył się sukcesami, płakał... Wspominaliśmy zwyczajną osobę, a przecież sławną aktorkę, wielki talent. Trudno uniknąć refleksji o duchowej schedzie, jaką pozostawimy, pozostawiamy po sobie, co jest ważną i nieprzemijającą wartością. Ciepła, życzliwa światu atmosfera tego spotkania nie pozostawia co do tego wątpliwości. Nie brakło wspomnień piwniczanki o aktorce, była recytacja – dialog w wykonaniu zadomowionego już w Piwnicznej warszawskiego aktora Lecha Łotockiego i Wandy Łomnickiej-Dulak, autorki pięknej poezji poświęconej p. Danucie. To był piękny wieczór; oglądanie i słuchanie na żywo aktorów znanych z ekranu telewizora – to dodatkowa przyjemność. Było też miło zobaczyć na żywo np. panią Łodź z „Rancza” już w świetle dziennym, na porannej Mszy niedzielnej w kościele...

A gdy pomyśleć, jak to się dzieje, że z małej miejscowości wywodzą się znani ludzie różnych profesji, to nawet w odległym trudnym czasie także w Piwnicznej znajdziemy przykłady. Właśnie Danuta Szaflarska czy prof. Józef Długosz, o którym

wspomina koleżanka, że do pasienia bydła, owiec przychodził z plecakiem pełnym książek, uczył się i czytał, czytał... Może w ślady Szaflarskiej poszedł młody człowiek, którego widzimy czasem na scenach krakowskich teatrów... Oprócz zdolności, zapału mieli marzenia, które wyniosły ich ponad przeciętność. Marzenia, które uskrzydlały młodość – wielkie, zda się niedosiężne i te o sprawach związanych z życiem każdego, pozwalają osiągać cele.

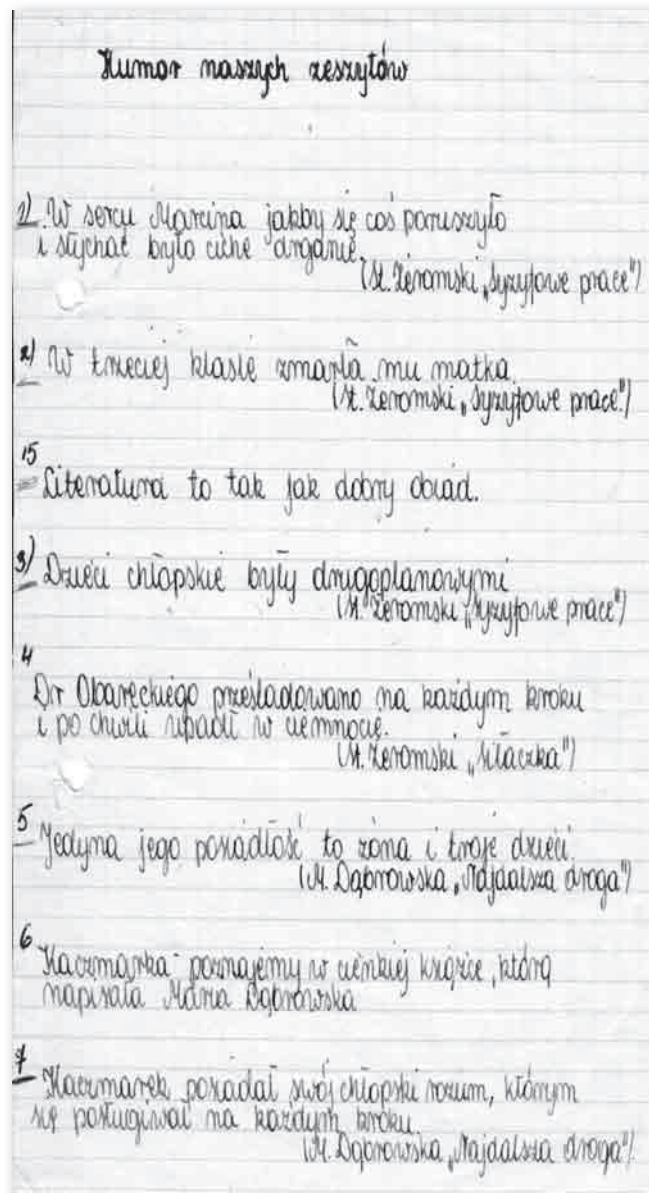
A o marzeniach przypominała ostatnia sobota lutego. Zespół Regionalny „Dolina Popradu” i Dom Kultury zaprosili na skromną uroczystość związaną z jubileuszem 60-lecia Zespołu. No i właśnie: czyjeś marzenia kiedyś dały początek temu, co tak pięknie się rozwinęło i aż trudno uwierzyć, że to dziecko narodzone z marzeń trzech pasjonatów, to już sześćdziesięciolatek, który jesienią będzie świętował swoje urodziny. Zespół żyje tym już od pewnego czasu. I pierwszy etap przygotowań to pięknie wydany album: „Dolina Popradu. Dyamentowe gody” opracowany przez trójkę osób: Wanda Łomnicka-Dulak, Piotr Kulig, Seweryn Łomnicki. To właściwie autorzy tekstów i zdjęć, bo tak naprawdę nad powstaniem książki pracowało siedem osób. Liczący 120 stron album przeprowadza nas przez historię Zespołu, przypomina wydarzenia, sukcesy, zwycięstwa, zdobyte nagrody. Zapisuje ogromny poczet ludzi, którzy ten Zespół tworzyli, latami budowali jego historię, zmagając się z wieloma przeszkodami, zgromadzili ogromne bogactwo kultury ludowej regionu i pokazali je światu. Krótkie, różnorodne teksty obrazują barwne zdjęcia, które już są swoistą opowieścią. Wydawnictwo trafi do rąk ciekawych czytelników jesienią, w czasie świętowania jubileuszu 60-lecia.

Tego wieczoru Zespół zaprezentował piękne wykonanie dwu utworów: chwytającej za serce piosenki „Póde na góry” autorstwa W. Łomnickiej-Dulak – słowa i Piotra Kuliga – muzyka oraz hymnu „Górska Ojczyzna” ze słowami Krystyny Kulej. Oni sami, Zespół, zaprezentowali się pięknie, okazale; rozśpiewani, uśmiechnięci, kiedy nie widać zmęczenia, godzin ciężkiej pracy nad przygotowaniem tańca, dłuższego programu, bo śpiew przychodzi łatwiej – mają go we krwi, w duszy górskiej. Radość, ale i duma towarzyszyły promocji albumu, tym bardziej, że to nie pierwsze przecież wydawnictwo Zespołu; że przypomnę choćby okazałe „Źródła pieśni” czy „Popradową nutę” lub „Nadpopradzką dawność” W. Łomnickiej-Dulak, słowniki gwary Krystyny Kulej i dwa Wandy Łomnickiej-Dulak. Trudno nie pomyśleć o ludziach, którzy latami zbierali, szukali, gromadzili, by nie zginęło nic, co tworzyli przodkowie; zbiory opracowali, wydali drukiem, byśmy się zadziwili, poznali i zachowali dla kolejnego pokolenia. Bo przecież człowiek zawsze zabiega o to, nie tylko o dobra materialne, co chce przekazać dzieciom, wnukom. Może teraz, w czasie tak bardzo niespokojnym i tak bardzo niepewnym jest to szczególnie ważne?

Humor z zeszytów szkolnych (z lat 60.-80. XX w.)

- Najpierw miał życie żywe, lecz później ponure, bo nie miał z kim rozmawiać na wyspie.
(„Robinson Crusoe”)
- Kozy mieliśmy na mleko, a króliki na pożywienie.
- Robinson wracając z polowania zauważył w piasku ludzką stopę.
(„Robinson Crusoe”)
- 16 grudnia wybraliśmy się na wycieczkę do Zakł. Butelkowania Wody Mineralnej w oparciu o czytankę Wielkie budowle w Ludowej Polsce.
- Kiedy doszliśmy na miejsce przywitał nas hałas maszyn i kierownik zakładu.
(Sprawozdanie z wycieczki)
- Za młodości zdobył wielki talent pisarski i kształcił się na biskupa warmińskiego.
- Różne bajki sypały mu się jak z rękawa.
(O Ignacym Krasickim)
- Rosół z króla miał wielkie oka.
- W ogródku zauważył ślady niedawno przechodzonej dziewczyny.
- Teraz ludzie zaczęli nazywać go zdrajcą, a on z tej żalości ożenił się i miał syna Tadeusza.
(O Jacku Soplicy)
- Stolnik został ranny i śmiertelny.
- Ludzie byli bardzo dumni i zainteresowani, że Jacek był dzielnym odważnym szlachcicem, a nagle zrobił się małym czarnym robakiem, który chodził po ziemi.
- Głowa Gerwazego gdzieś pokryta jest włosami.
- Gerwazy miał rzęsy kanciaste.
- Na siwej głowie Gerwazego widać wielką łysinę.
- Jacek Soplica zmarł w XI księdze, bo był już bardzo stary.
(„Pan Tadeusz”)

arch. ML



arch. M. Lebowiczowa



XVI Sesja Rady Miejskiej

XVI Sesja Rady Miejskiej odbyła się 03.03.2025 w sali narad Urzędu Miejskiego. W obradach uczestniczyło 13 Radnych. Obradom Sesji przewodniczyła Monika Dominik – Przewodnicząca Rady Miejskiej. Podczas Sesji przyjęto protokoły z XIV i XV Sesji Rady Miejskiej, wysłuchano sprawozdań Burmistrza i Przewodniczącej Rady z działalności międzysesyjnej oraz procedowano uchwały dot. zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2025; zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój; opłaty uzdrowskiej; powołania Komisji Skarg, Wniosków i Petycji; powołania Komisji Uzdrowskiej; wyznaczenia przedstawicieli do Zgromadzenia Związku Gmin Krynicko-Popradzkich; przekazania petycji podmiotowi właściwemu do jej rozpatrzenia; zmiany

uchwały Nr XXIX/230/2020 Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju z dnia 28 grudnia 2020 r. w sprawie wyznaczenia aglomeracji Piwniczna-Zdrój; uchwalenia zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Jednostki strukturalnej D” – ŁOMNICA-ZDRÓJ; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu dz. ewid. 1265 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 2907/16 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 184/2, 197/2, 204/5 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 2914 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 1543 obręb Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 5116 i 5139/2 obręb Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 5145/2 obręb Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 268/10 obręb Wierchomla Wielka; wyrażenia zgody na zawarcie umowy dzierżawy części dz. ewid. 2912 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie umowy dzierżawy części dz. ewid. 2111/183 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na ustalenie służebności gruntowej przez nieruchomość stanowiącą część dz. ewid. nr 5433/2, 5434/2, 2111/183 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na ustalenie służebności gruntowej przez nieruchomość stanowiącą dz. ewid. nr

4909/5 obręb Łomnica-Zdrój; zaliczenia do dróg publicznych kategorii gminnej drogi wewnętrznej przebiegającej po nieruchomości stanowiącej dz. ewid. nr 1728 i ustalenia jej przebiegu; wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 590 na działkę ewidencyjną nr 669/2 obręb Kokuszka; wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 99/2 na działkę ewidencyjną nr 100/3 obręb Wierchomla Wielka; wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 4506 na działkę ewidencyjną nr 4500/2 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 4506 na działkę ewidencyjną nr 4505/4 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 695/10, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 172, położonej w miejscowości Zubrzyk; wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 5080/6, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na zbycie udziału w nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 3963, położonej w miejscowości Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 4775/7, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój; wyrażenia zgody na nabycie dz.ewid. nr 5329/2 obręb Piwniczna-Zdrój; wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia pomiędzy Miastem i Gminą Piwniczna-Zdrój a Skarbem Państwa – Generalnym Dyrektorem Dróg Krajowych i Autostrad.

Komisja Finansów i Gospodarki złożyła wniosek o zdjęcie z porządku obrad punktów 4-6: Uchwała w sprawie diet dla przewodniczących zarządów osiedli i sołtysów, Uchwała w sprawie ustalenia wynagrodzenia dla Burmistrza Piwnicznej-Zdroju, Uchwała w sprawie wysokości i zasad przyznawania diet radnych oraz zwrotu kosztów podróży służbowych. Komisja Społeczna złożyła wniosek o zdjęcie z porządku obrad punktów 22 i 32: Uchwała w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy dzierżawy dz. ewid. nr 2814/4 obręb Łomnica-Zdrój, Uchwała w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 4421 położonej w miejscowości Piwniczna-Zdrój. Wnioski uzasadniono potrzebą głębszej analizy projektów ww. uchwał. Grupa Radnych złożyła wniosek o dodanie do porządku obrad punktu 39 dotyczącego zniesienia znaku B1 – zakaz ruchu na drodze Sucha Dolina-Obidza.

Sprawdzono obecność: 13 Radnych. Wymagane kworum zostało osiągnięte.

Wnioski o zdjęcie z porządku obrad punktów 4, 5, 6, 22 i 32 zostały w odrębnych głosowaniach przyjęte jednogłośnie: 13 – za. Wniosek o dodanie punktu 39 nie został przyjęty: 7 – za, 3 – przeciw, 3 – wstrzymujące.

Protokoły z XIV i XV Sesji Rady Miejskiej zostały przyjęte jednogłośnie: 13 – za.

Sprawozdanie Burmistrza z działalności międzysesyjnej zostało przekazane Radnym na piśmie.

W sprawozdaniu z działalności międzysesyjnej Przewodnicząca Rady M. Dominik omówiła: dyżury w Biurze Rady, zebranie sprawozdawcze w OSP Głębokie, Orszak Trzech Króli, wręczenie srebrnego medalu Gloria Artis Barbarze Paluchowej, noworoczny koncert Orkiestry Dętej OSP, spotkania robocze Rady Miejskiej, jubileusze 50- i 60-lecia pożycia małżeńskiego, spotkanie z przedstawicielami KS „Ogniwo”, 110-lecie urodzin Danuty Szaflarskiej, spotkanie w sprawie organizacji ruchu na drodze Sucha Dolina-Obidza, galę Nagrody ks. Kumora w Krynicy-Zdroju, zebranie sprawozdawcze w OSP Wierchomla, spotkanie noworoczne ze Stowarzyszeniem „Nasz Dom”, promocję albumu „Dyjamentowe gody”, szkolenie w sprawie zmian planów zagospodarowania przestrzennego; korespondencję, która wpłynęła do Biura Rady.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2025 Skarbnik zaprezentowała projekt uchwały, a Komisja Finansów i Gospodarki wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój Skarbnik zaprezentowała projekt uchwały, a Komisja Finansów i Gospodarki wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie opłaty uzdrowskiej Skarbnik zaprezentowała projekt uchwały, a Komisja Finansów i Gospodarki wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie powołania Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Sekretarz Rady zaprezentowała projekt uchwały. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie powołania Komisji Uzdrowskiej Sekretarz Rady zaprezentowała projekt uchwały. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyznaczenia przedstawicieli do Zgromadzenia Związku Gmin Krynicko-Popradzkich Sekretarz Rady zaprezentowała projekt uchwały. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie przekazania petycji podmiotowi właściwemu do jej rozpatrzenia Sekretarz Rady zaprezentowała projekt uchwały. Uchwała została przyjęta: 12 – za, 1 – przeciw.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie zmiany uchwały Nr XXIX/230/2020 Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju z dnia 28 grudnia 2020 r. w sprawie wyznaczenia aglomeracji Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Uzdrowskowa wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie uchwalenia zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Jednostki strukturalnej D” – ŁOMNICA-ZDRÓJ Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Uzdrowskowa wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu dz. ewid. 1265 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 2907/16 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 184/2, 197/2, 204/5 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 2914 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 1543 obręb Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 5116 i 5139/2 obręb Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. nr 5145/2 obręb Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu części dz. ewid. 268/10 obręb Wierchomla Wielka Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy dzierżawy części dz. ewid. 2912 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy dzierżawy części dz. ewid. 2111/183 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Przedstawiciel stowarzyszenia chcącego otworzyć na ww. działce strzelnicę sportowo-taktyczną odpowiedział na pytania zadane przez Radnych: M. Dominik, M. Bogaczyka, J. Toczka i A. Janur-Majochę. Uchwała została przyjęta jednogłośnie.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na ustalenie służebności gruntowej przez nieruchomość stanowiącą część dz. ewid. nr 5433/2, 5434/2, 2111/183 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na ustalenie służebności gruntowej przez nieruchomość stanowiącą dz. ewid. nr 4909/5 obręb Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie zaliczenia do dróg publicznych kategorii gminnej drogi wewnętrznej przebiegającej po nieruchomości stanowiącej dz. ewid. nr 1728 i ustalenia jej przebiegu Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 590 na działkę ewidencyjną nr 669/2 obręb Kokuszka Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 99/2 na działkę ewidencyjną nr 100/3 obręb Wierchomla Wielka Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości

zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 4506 na działkę ewidencyjną nr 4500/2 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany części działki ewidencyjnej nr 4506 na działkę ewidencyjną nr 4505/4 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 695/10, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 172, położonej w miejscowości Zubrzyk Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 5080/6, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zbycie udziału w nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 3963, położonej w miejscowości Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 4775/7, położonej w miejscowości Łomnica-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na nabycie dz.ewid. nr 5329/2 obręb Piwniczna-Zdrój Inspektor referatu planowania przestrzennego i nieruchomości zaprezentował projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwałę przyjęto jednogłośnie: 13 – za.

W związku z procedowaniem uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia pomiędzy Miastem i Gminą Piwniczna-Zdrój a Skarbem Państwa - Generalnym Dyrektorem Dróg Krajowych i Autostrad Wiceburmistrz E. Brongiel zaprezentowała projekt uchwały, a Komisja Społeczna wydała pozytywną opinię. Uchwała została przyjęta jednogłośnie: 13 – za.

W ramach wolnych wniosków, zapytań i opinii omówiono: ewentualną likwidację jednego z przejść dla pieszych na Rynku, niedobór miejsc parkingowych na terenie gminy, wprowadzenie zakazu ruchu na drodze Sucha Dolina-Obidza i dzierżawę parkingu, propozycję wprowadzenia zakazu ruchu dla rowerów i hulajnogów na ul. Kolejowej.

Na tym obrady zakończono.

Zanotowała: **K. Jarzębak**

Pomóż Mai

Przekaż 1,5% podatku

1,5%
ZUS PRZEMISŁU



FUNDACJA
GOPR



Maja Dziedzina
cierpi na rzadką chorobę genetyczną –
leukodystrofię metachromatyczną (MLD),
a jej leczenie i rehabilitacja
są bardzo kosztowne.

**Możesz pomóc,
przekazując 1,5% podatku Fundacji GOPR,
której Maja jest podopieczną.**

KRS: 0000607021

z dopiskiem "Na leczenie Mai"

Możesz także wpłacić dowolną darowiznę
na numer konta Fundacji GOPR:
50 1750 0012 0000 0000 3337 6127,
w tytule przelewu wpisując "Na leczenie Mai".



"Budujemy mosty przyjaźni tam, gdzie inni stawiają bariery."

FUNDACJA BRATNIA DUSZA



pomaga:

- Polakom w kraju i poza granicami,
- dzieciom i osobom starszym
w trudnej sytuacji materialnej,
- chorym i niepełnosprawnym.

Możesz wesprzeć działania Fundacji:

**przekazując 1,5% podatku:
KRS: 0000673936**

**wpłacając darowiznę:
BLIK - 511 243 447,
przelew - 13 8802 0002 2002 2003 5295 0001**



Ubieramy
już 30 lat!

ULTREK

SZCZYT ODZIEŻOWYCH MOŻLIWOŚCI



ZAPRASZAMY DO SKLEPU FIRMOWEGO
Z ODZIEŻĄ TURYSTYCZNĄ I SPORTOWĄ

📍 ŁOMNICA ZDRÓJ 404 ☎️ TEL. 18 44 64 015, 661 321 212

www.sklep.ultrek.com.pl

- w Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój ★ ul. Daszyńskiego 11a ★ tel. 601 614 395, 18 446 43 25